M P SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 89 (1097) DNIA 24 SIERPNIA 1935 ROKU ROK XV

Niemcy - Polska w Dreźnie

Warszawa - Berlin

w niedzielę start wielkiego wyścigu kolarskiego



DWUNASTKA SZOSOWCÓW POLSKICH NA WYŚCIG WARSZAWA — BERLIN
Napierala, Kielbasa, Konopczyński, Kolodziejczyk, Michalak, Starzyński, Galeja, Kapiak Józef, Wasilewski, Ignaczak, Zieliński i Targoński

O wyścigu kolarskim Warszawa — Berlin nie można już śpiewać, ze będzie „albo bardzo dobrze, albo bardzo źle". Zeszłoroczna impreza dostarczyła największym optymistom tyle przekonywującego materjału dowodowego, że dziś nikt już nie myśli o urwaniu szosowców Rzeszy z kółka i triumfalnego wjazdu do Berlina.

„Bardzo dobrze" być nie może. Granice ewentualności zostały zwężone.

Ale nie może być również — bardzo źle! Formuła wyścigu i tegoroczne wyniki kolarzy polskich wskazują, że opór stawiany przez reprezentację Polski będzie o wiele poważniejszy, niż w sezonie ubiegłym.

Polacy posiadają w swym kołczanie następujące atuty, których nam brakowało przed rokiem:

DOSWIADCZENIE. Wiemy teraz jak jeżdżą Niemcy i co należy robić, by nie dostać na jednym etapie przeszło 3-ch godzin. Wiemy jak wygląda jazda zeszłoroczna, opieka na etapach i rozgrywka na finiszu. Tu nie zaskoczą nas już żadne niespodzianki, przez co jednak nie chcemy powiedzieć, że znaleźliśmy już sposoby, by unieszkodliwić chwyty lub dociągnąć się do poziomu Niemców.



KRUECKL
jeden z dwunastu zawodników niemieckich w wyścigu Warszawa — Berlin

LEPSZE PRZYGOTOWANIE. Sezon tegoroczny został nagięty do potrzeb wyścigu berlińskiego. Zaliczono serję wyścigów do kategorji eliminacyjnej, byle tylko uzyskać należyty obraz układu sił na polskiej szosie. Zadanie to zostało spełnione, choć nie bez poważnych błędów.

Nie dokonano również żadnych poważnych prob rozbudzenia wśród kolarzy polskich ducha zespołowego. Nie odbył się ani jeden wyścig drużynowy. Jesteśmy w tej dziedzinie skazani na improwizację.

Pomimo tych niedopatrzeń, które wytłomaczone być mogą jedynie nienormalnemi warunkami organizacyjnemi, w jakich przystąpił do pracy obecny zarząd, drużyna nasza jest przygotowana do wyścigu lepiej, niż przed rokiem.

Częste starty czołowych kolarzy, zapoznanie się na czas ze stanem trasy, a przedewszystkiem... zeszłoroczny wyścig berliński przygotował kolarzy do meczu w sposób doskonalszy i kompetentniejszy od zeszłorocznych pociągnięć w nieznane.

FORMUŁA WYŚCIGU została zmieniona w sposób dla nas zdecydowanie korzystny. Skreślony został etap Piła — Berlin (250 km.), któ ry w pierwszym dniu wyścigu strącił nas w roku zeszłym z rojeń o zwycięstwie na przegraną pozycję widza.

Etapy są krótkie, bardzo krótkie nawet (108 do 180 km.). Traktując już sprawę czysto arytmetycznie, przewidzieć można zgóry, że na stu kilometrach można wbić dwa razy mniejszą ilość minut, niż na dwustu.

Oprócz tego wielkiego plusu udało się PZTK utargować u Niemców dalszą koncesję w postaci zwężenia bazy klasyfikacyjnej. W sezonie ubiegłym czas drużyny powstawał z sumy 6-ciu zawodników każdego zespołu, a obecnie klasyfikowanych będzie tylko czterech. Arytmetycznie daje to oszczędność w czasie ogólnym 33 procent, praktycznie — znowu o wiele więcej.

Do gry wnosimy zatem nowe dobre karty.

W ciągu roku pozbawieni zostaliśmy jednak jednego atutu: nie możemy liczyć na złe szosy.

Szosa Warszawa — granica niemiecka jest częściowo doskonała, a częściowo dobra. Tylko niewielkie odcinki (zakończenie etapu pierwszego, początek drugiego i kilkanaście metrów pod Ujściem) przypominają ten koncert wybojów, jaki świadomie i z premedytacją zaaplikowany został Niemcom na bocznej szosie ostatniego etapu Łódź — Warszawa.

Ten trochę kompromitujący podstęp przyniósł nam w roku ubiegłym jedyne zwycięstwo etapowe. Dziś powtórzyć tego chwytu niepodobna, chociażby dlatego, że wyścig Warszawa — Berlin subsydjuje częściowo Liga Drogowa, która spewnością byłaby w złym humorze, gdyby zamiast trasą klinkierów i gładkiego szabru puszczono Niemców bezdrożami wiejskiemi.

Szanse nasze osłabiła również nieoczekiwana choroba Oleckiego, którego lekarz uznał za niezdolnego do takiego wysiłku. Olecki już w roku ubiegłym był naszym najlepszym zawodnikiem. Niestety, los zrównoważył szanse: brak u Niemców Scheilera odpowiada u nas brakowi Oleckiego.

Przy tym stanie rzeczy skład przez nas projektowany różni się od wyznaczonego tylko w jednym punkcie: pomija Lipińskiego. Winy tutaj nie ponosi jednak kapitan szosowy; to sam Lipiński doszedł do przekonania, że nie potrafi się nagiąć do wymagań współpracy zespołowej z niektórymi kolarzami i wycofał swoją kandydaturę.

W tym kroku widać pewne poczucie odpowiedzialności za wynik biegu. Chcielibyśmy, aby poczucie doniosłości tej próby przeniknęło wszystkich kolarzy uczestniczących w wyścigu.

Zawodnicy nasi powinni sobie zdać sprawę, że walczą nietylko za sprawę tak odległą i abstrakcyjną, jak honor kolarstwa czy pozycję flagi narodowej, ale przedewszystkiem decydować się tu będą ich bezpośrednie i najbliższe interesy. Niema co ukrywać, że jeśli porażka wypadnie przygnębiająco, następny wyścig polsko - niemiecki nie da się doprowadzić do skutku.

Pierwszym warunkiem powodzenia jest zapomnienie o starych niechęciach i sporach. Te porachunki muszą ulec na tydzień polsko-niemiecki całkowitemu zawieszeniu. Do Berlina musi pojechać tuzin dobrych kolegów, serdecznych kompanów, których związała wspólnie troska o wynik naszej reprezentacji.

Będziemy obserwować wyścig ze specjalną czujnością i w razie stwierdzenia jakichkolwiek odruchów wzajemnej niechęci lub sabotażu zarządzeń kapitana drużyny przyrzekamy solennie, że dołożymy wszelkich wysiłków, by głuptasa lub złośliwca raz nazawsze pozbawić reprezentacyjnej koszulki.

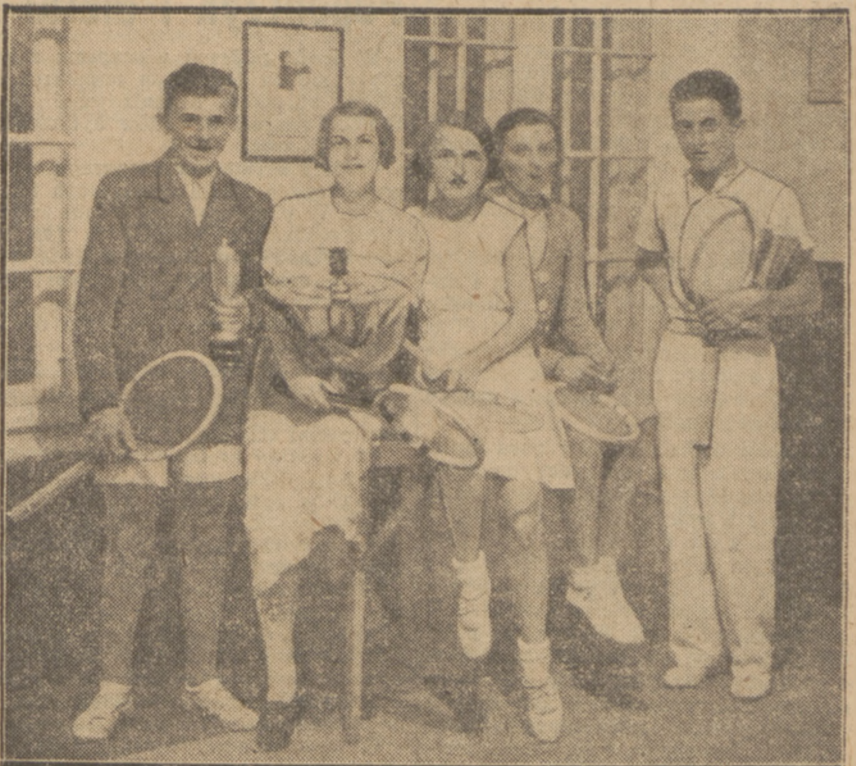
Kapitanem zespołu będzie przypuszczalnie Michalak. Na doswiadczonym tym kolarzu ciąży specjalna odpowiedzialność. Jego nominacja do drużyny nie została spowodowana wielką formą, ale przedewszystkiem rutyną, inicjatywą i sprytem starego wygi. Michalak obejmie bezpośrednią, podoficerską komendę nad reprezentacją. Jego zadaniem będzie odkomenderować kolarza do pomocy koledze przy reparacji, jego obowiązkiem będzie zagrzać niezdecydowanego lub nieznającego szosy partnera (Napierała i Galeja) do ataku lub wziąć na siebie rozwiązanie taktyczne jakiegoś problematu. Kierownicy wyścigu nie mogą być wszędzie, a już kolega-kolarz napewno będzie zawsze najbliżej!

Uwzględniając wyższą kulturę kolarską Niemców, staranniejsze przygotowanie, lepszą opiekę na trasie i bardziej doświadczonych kierowników, przewidujemy po ostrej walce ostateczne zwycięstwo zespołu Rzeszy. Dajemy Niemcom 55, Polakom 45 procent szans (w roku ubiegłym 70 i 30). Nie przypuszczamy jednak, byśmy pozostali stylu bardziej niż o półtorej godziny (w roku ubiegłym 4 godz. 40 min.). Jeśli uda się nam stracić mniejszy dystans, uważać to trzeba będzie za względny sukces.

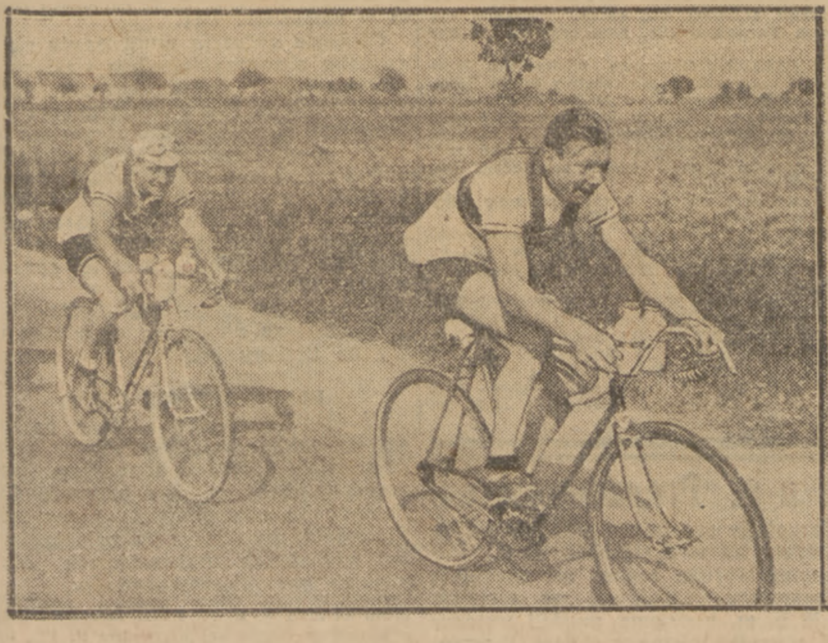
Wskazówki taktyczne udzielone zostaną drużynie przez kapitana szosowego i nie potrzebujemy tu wtrącać swoich trzech groszy. Pozwolimy sobie tylko zaznaczyć mimochodem, że znajomość terenu i obecność własnej publiczności powinna zachęcić naszą drużynę do ataku na terenie Polski, a stan szos (mimo wszystko) predestynuje pierwsze dwa etapy do natarcia w sposób specjalny. Gdyby się udało tutaj zdobyć pierwszą nadwyżkę czasu, obrona przodownictwa poszłaby już łatwiej.

Z wiarą i zaufaniem ruszamy spod kolumny Zygmunta. Miejmy nadzieję, że bez wstydu defilować będziemy przed Brandenburską Bramą.

Jan Erdman



W ZASZCZYTNEM TOWARZYSTWIE HUGHESA
sfotografowali się nasi najlepsi juniorzy Karman i Tłoczyński.



LOBER PROWADZI PRZED HAUSWALDEM
zeszłorocznym zwycięzcą wyścigu Berlin — Warszawa



NASZE REPREZENTANTKI NA MECZ Z NIEMKAMI
(od lewej); Gackowska, Smętkówna, Duninówna, Orzełówna, Książkiewiczówna i Orłowska w oknie wagonu drezneńskiego.



DO DREZNA
wyjechały wczoraj lekkoatletki polskie na mecz z Niemkami. W oknie Walasiewiczówna, Miłobędzka, Kwaśniewska, Freiwaldówna i kpt. Misiński.

Obóz niemiecki w przededniu wyścigu

Mobilizacja środków technicznych i sił kierowniczych

Za najgroźniejszego kolarza niemieckiego uważamy Hupfelda. Zawodnika tego zobaczyć można w czołówce każdego wyścigu; rzadko na pierwszem miejscu, jeszcze rzadziej na ostatniem. Pozycje klasyfikacyjne tego kolarza odpowiadają jego wyczynom. Hupfeld był trzecim w roku ubiegłym w klasyfikacji wyścigu Berlin — Warszawa i jest czwartym w obecnej narodowej drużynie niemieckich szosowców.

✱

Kolarze niemieccy przejadą trasę Warszawa — Berlin na rowerach najrozmaitszych firm. Dominują marki Opel, Dürkopp, Wanderer; rowery zagraniczne są niedopuszczalne. Piasty niemal wyłącznie Torpedo, a opony wszyscy bez wyjątku Continental. A propos opon, to w obozie Niemców zdecydowano się na całej trasie zrezygnować z balonów. Niemcy spodziewają się, że szosy polskie uczyniły w ciągu roku pewien postęp i że mogą oni wobec tego na zasadzie zeszłorocznych, nienajgorszych doświadczeń, w tym roku obejść się bez balonów.

✱

Sztab kierowników niemieckiego zespołu jest niemały. Nowy wódz niemieckiego kolarstwa p. Eggerth przejdzie z wyścigiem tylko pierwszy i ostatni etap. Niemiecki Związek reprezentować będzie jego sekretarz generalny p. Schirmer. Bezpośrednim kierownikiem drużyny będzie związkowy rzeczoznawca od szosy p. Krause, opiekę techniczną sprawować będzie słynny menager Martin („Matze") Schmidt. Rolę arbitrów sprawować będą pp. Kühn i Blaschke. Pozatem jedzie 2 pomocników Schmidta, oraz lekarz dr. Gehlhaar. Do obliczenia sztabu zaliczyć jeszcze należy szoferów wozów prywatnych i ciężarowych. Niezależnie jedzie 4 dziennikarzy, fotograf i rysownik.

✱

Na wszystkich etapach wyznaczono nagrody dla każdorazowo najlepszego zawodnika polskiego i niemieckiego. Na etapach na terenie Rzeszy, w Pile, Szczecinie i Berlinie fundatorami nagród są konsulowie R. P. i miejscowe organizacje sportowe. Nagrodę strony polskiej otrzymuje zawodnik niemiecki, nagrodę niemiecką zawodnik polski. Na końcowym etapie wyznaczył nagrodę dla najlepszego zawodnika polskiego namiestnik Reichssportführera na Berlin.

WYŚCIG WARSZAWA — BERLIN stanowiący doroczny mecz szosowy między reprezentacją kolarską Polski i Niemiec rozpoczynie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 10-ej rano na stadjonie wojskowym. Po przemówieniu komandora wyścigu płk. Gebla i pożegnaniu drużyn nastąpi wyjazd na rogatkę wolską, skąd weźmie początek właściwy wyścig.

Wyścig trwa 8 dni, a składa się z 6-ciu etapów. W Poznaniu (środa) i w Szczecinie (sobota) przewidziany jest jednodniowy odpoczynek. Finisz wyścigu nastąpi w niedzielę 1-go września w Berlinie.

Każdy zespół składa się z 12-tu szosowców. Na mecie klasyfikowanych jest po 4-ech najlepszych z każdej drużyny i suma tych czasów decyduje o zwycięstwie. Suma czasów uzyskanych przez oba zespoły na przestrzeni 6-ciu etapów rozstrzyga sprawę zwycięstwa ostatecznego.

Terminarz wyścigu:

niedziela, 25 sierpnia — etap Warszawa — Łódź przez Błonie, Sochaczew, Łowicz, Stryków i Zgierz (143 km.). Meta na torze w Helenowie.

poniedziałek 26 sierpnia — etap Łódź — Kalisz przez Pabjanice, Łask, Zduńską Wolę, Sieradz, Błaszki i Opatówek (115,5 km.). Start w Łodzi o 12-ej z Pl. Wolności, meta na torze kaliskiego T. C.

wtorek 27 sierpnia — etap Kalisz — Poznań przez Skalmierzyce, Kostrzyń, Pleszew, Jarocin, Nowemiasto, Miłosław, Wrześnię, Nekle, Kostrzyń i Swarzędz (174 km.). Start w Kaliszu o godz. 10-ej na torze, meta w Poznaniu na Stadjonie Miejskim.

czwartek 28 sierpnia — etap Poznań — Piła (Schneidemühl) przez Oborniki, Ludomy, Przychowo, Czarnków, Sarbie i Ujście (108 km.). Start o godz. 13-ej spod hotelu „Polonia".

piątek, 30 sierpnia — etap Piła (Schneidemühl) — Szczecin przez Arnsfelde, Desch. Krone, Märkt Friedlar, Kalles, Neuweden, Falkendorf, Stargard, Alt Damm (181 km.). Start o godz. 10-ej.

niedziela, 1 września — etap Szczecin — Berlin (147 km.). Start o godz. 1-ej.

Ostateczny skład drużyn w wyścigu szosowym Polska — Niemcy przedstawia się następująco:

NIEMCY: Löber, Hupfeld, Weiss, Böhm, Krückl, Wierz, Hauswald (wszystko uczestnicy wyścigu zeszłorocznego), Wolkert, Ruland, Meier, Leppich, Wendel.

POLSKA: Kiełbasa, Ignaczak, Konopczyński, Michalak, Starzyński, Zieliński, Wasilewski (uczestnicy zeszłoroczni), Napierała, Gałeja, Kapiak Józef, Kołodziejczyk, Targoński.

W każdym zespole jest zatem po 7-miu zawodników z wyścigu 1934 i po 5-ciu nowicjuszy. Drużyna niemiecka otrzymała numery nieparzyste od 1-go do 23-go, a Polacy zajęli w porządku alfabetycznym pozycje parzyste.

W zeszłym roku Niemcy pokonali nas na 5-ciu etapach różnicą 4 godz. 41 min. 2 sek. (na pierwszym etapie dostaliśmy 3:13:15,6 sek.). Indywidualnie wygrali wszystkie odcinki, zespołowo — 4, a my jeden (warszawski).

Komisja sędziowska składać się będzie ze [illegible] z p.. Gebla (komandora), Radwańskiego, Pobudejskiego, Bursztynowicza i Woźniaka.

Wozy i motocykle dostarczone zostały przez Polski Fiat, za sprawą p. gen. Sławoj-Składkowskiego, wiceministra spraw wojskowych.

✱

Prasa niemiecka interesuje się tegorocznym wyścigiem rzeczywiście bardzo intensywnie, uważa przytem, że ponowne zwycięstwo Rzeszy jest kwestją zdecydowaną. Oficjalny organ niemieckiego kolarstwa „Der Deutsche Radfahrer" pisze: „Nie trzeba być prorokiem, aby również w tym roku przewidzieć pewne niemieckie zwycięstwo. Tą dwunastką pokonać możemy reprezentacje państwowe, zaliczające się do pierwszej klasy europejskiej! Niemcy są jednak pewni, że Polacy stawią im zupełnie inny opór, niż przed rokiem i że przedewszystkiem nie dopuszczą do zdobycia tak ogromnej przewagi już na pierwszym etapie. Ogólnie oczekuje się, że Polacy profitują z odwróceniem kierunku wyścigu i że będą specjalnie na pierwszych, ojczystych etapach groźni.

Po puhar Łotwy

wyjechała polska drużyna jeździecka

W dniu 18 b. m. opuściła Warszawę polska drużyna jeździecka w składzie 5-ciu oficerów i 12 koni, udając się pod wodzą mjr. Antoniewicza — szefa ekwitacji w CW Kawalerji, na międzynarodowe zawody konne, które odbędą się w stolicy Łotwy między 24 b. m. — 1 września.

Skład zespołu reprezentacyjnego zestawiono inaczej niż na wyjazd do Lucerny i Spa. Z drużyny, która w tak pięknym stylu zdobyła Puhar Narodów w Spa, w wyprawie ryskiej udział biorą jedynie por. Mossakowski i por. Komorowski.

Skład zespołu zestawiono następująco: mjr. Lewicki (G. I. S. Zbr.) konie — Kilimora i Dunkan; kpt. Biliński (C. W. Art.) — Rabuś i Florek Siłacz, por. Czermański (17 p. ul.) — Dion, Warszawianka i Walny; por. Mossakowski (C. W. Kaw.) — Wenecja i Savannah oraz por. Komorowski (C. W. Kaw.) — Wizja, Zapał i Zbój.

Drużyna polska jest silna. Polacy mają za zadanie przedewszystkiem wygrać Puhar Łotwy. Kawalerzyści nasi zdobyli go już czterokrotnie: w r. 1931 przed Estonją i Łotwą, w r. 1932 przed Niemcami (Reiterverein, Insterburg), Łotwą i Estonją. Te dwa sukcesy wystarczyły do zabrania puharu na własność.

W r. 1933 ufundowano nowy puhar, zaopatrzywszy go w regulamin nieco zmieniony, aby go zdobyć na własność, trzeba zwyciężyć trzy razy. W r. 1933-cim Polacy zdobyli nowy puhar przed Niemcami, Łotwą i Estonją, w roku 1934-ym znowuż rozstrzygnęli walkę na swą korzyść (przed Łotwą, Niemcami, Szwecją i Estonją).

Poza zdobyciem Puharu Łotwy Polacy mają jeszcze jedno ważne zadanie — zdobycie puharu miasta Rygi, który po trzykrotnem indywidualnem zwycięstwie jeźdźca jednej narodowości przechodzi na własność danego państwa. Puhar ten w r. 1930-ym zdobył kpt. Karkilus (Łotwa), w r. 1931 por. Rojcewicz (Pol.), w r. 1932 — rr. Gude (Niemcy), w r. 1933 — kpt. Ruciński (Pol.) i w r. 1934 — por. Sachs (Szwecja).

Konkurencja na tegorocznych zawodach ryskich będzie dość silna. Postępy, jakie jeźdźcy łotewscy zrobili w r. ub., zasileni kilkunastu klasowymi końmi, kupionemi w Niemczech, każą oczekiwać silnego oporu ze strony Łotyszów. Pozatem jeździć będą Estończycy, pełni niespodzianek Niemcy — drużynę Reiterverein Insterburg zaopatrzono jak zwykle w doskonałe konie, z p. Temme na czele, który odziedziczył po ś. p. Holście znakomitego wał. „Egly" (p. Temme wygrał w r. b. na „Egly" słynne Derby Skoczków w Hamburgu, bijąc wszystkich asów słynnej szkoły w Hannowerze), oraz Szwedzi. Ci ostatni są zawsze groźni, gdyż dysponują doskonałemi końmi i są zazwyczaj bardzo starannie przygotowani. Szwedzi są groźni specjalnie w konkursach zespołowych, mimo, że rzadko występują na szerszej arenie międzynarodowej.

Należy przypuszczać, że aczkolwiek sukcesy nie przyjdą Polakom łatwo, jednakże wyprawa powinna się zakończyć dla nas pomyślnie.

Finlandja podziwia Kucharskiego i Sznajdra

Echa zwycięstw Polaków na Zachodzie i Północy

Helsinki, w sierpniu.

Udane występy i pewne zwycięstwa Kucharskiego podziałały na opinję sportową Finlandji wprost piorunująco. Wiedzieliśmy o tem, że jest on dobrym biegaczem, wiedzieliśmy też, że osiąga czasy ok. 1.54, nie wiedzieliśmy jednak, że jest on w stanie w pierwszym występie na zawodach o pierwszorzędnej międzynarodowej obsadzie pokonać nie tylko gwardję szwedzką ale Venzkego i wszystkie gwiazdy środkowej Europy. Zajmuje on w tej chwili pierwsze miejsce w Europie, mając za sobą Lanziego i Niemca Dessekera.

Kucharski spotkał się w prasie naszej z dobrą krytyką i możemy pogratulować Polsce tego zawodnika. Pisano: „Teraz ma Polska znów biegacza o światowej klasie, a kto wie, czy w Berlinie nie pojawi się też Kusociński"...

Po pierwszych zwycięstwach nad Ny i Venzke, poświęcono Kucharskiemu w naszej prasie długie szpalty, podobnie zresztą jak i Sznajdrowi z okazji doskonałego wyniku w skoku o tyczce. Wyczyn jego był dla nas wielką niespodzianką, mimo że obserwujemy bardzo dokładnie co dzieje się na świecie.

Mimo, że Kusociński był dla nas niebezpiecznym przeciwnikiem, cieszył się w Finlandji wielkiem uznaniem. Tembardziej liczyć może na sympatję średniodystansowiec Kucharski i tyczkarz Sznajder. Powitamy ich serdecznie, gdy kiedyś zechcą zawitać w nasze strony.

G. Jansson.

Wady polskiej reprezentacji piłkarskiej

w opinji trenera PZPN p. Otto

Trener PZPN p. Otto przebywa obecnie w Warszawie i trenuje piłkarzy A-klasy. Prowadzi wykłady w sali na stadjonie Wojska Polskiego, a codziennie popołudniu biega ze swymi uczniami po boisku i, sędziując mecze kombinowanych teamów, zwraca im uwagę i udziela wskazówek. Myśl jego jednak zajęta jest ciągle minionym meczem z Jugosławją i zbliżającem się spotkaniem z Belgją.

Polska nie ma obecnie narodowej reprezentacji — mówi. To, co oglądałem w Katowicach, nie jest jednolitym zespołem. Każdy gracz reprezentuje odmienny styl i sposób gry, odmienną taktykę. A równocześnie niema zespołu klubowego o odpowiedzialnym poziomie, który można wystawić, jako szkielet reprezentacji. Nie wolno winić za porażki kapitana związkowego, ani kierownictwo PZPN. Wina leży w braku przygotowania, braku kondycji i systemu.

Porażka z Jugosławją, to jeszcze nie wszystko. Jugosłowianie zrobili szalone postępy i, zdaniem mojem, są doskonałym i niebezpiecznym przeciwnikiem. Stokroć gorszą rzeczą jest obraz gry drużyny polskiej w drugiej połowie.

Co robić?

Odnawiać jaknajbardziej skład, eksperymentować tak długo, aż wyda to owoce. Nie wolno opierać się wyłącznie na graczach ligowych. W Polsce z reguły nie wystawia się graczy klubów A-klasy. A tymczasem debjut Dytki i Pieca na ostatnim meczu był bardzo udany Tak samo nowi członkowie reprezentacji Artur i Kisieliński spisali się bez zarzutu. Próbujmy więc dalej zmian. W Niemczech wstawienie gracza nieligowego do reprezentacji nie jest unikatem, w Polsce uważane było dotąd za próbę rewolucji.

Jakie zmiany uważa Pan za konieczne?

Przedewszystkiem zmiana na środku pomocy. Kotlarczyk I nie może grać więcej w drużynie. Jest on członkiem reprezentacji od roku 1926, był podporą drużyny, ale dziś system jego jest raczej zgubny dla drużyny. Nie chcę być źle zrozumiany. Obaj Kotlarczykowie należeli do moich najsolidniejszych uczniów, byli miłymi i karnymi kolegami, ale to jeszcze zamała legitymacja. Środek pomocy musi pchać napad naprzód, musi być inicjatorem poczynań ofenzywnych. Kotlarczyk I nie podał ani jednej piłki do przodu. Uprawiał stale grę wszerz, trzymał się przesadnie stylu i nie zdobywał terenu. Kiedy napad polski był pod bramką jugosłowiańską, cofający się środek ataku jugosłowiańskiego był bliżej Peterka, niż Kotlarczyk I.

Dytko najlepiej wywiązał się z roli pomocnika. On jeden zrozumiał wpajany przezemnie w drużynę system krycia przeciwnika: Boczny pomocnik winien pilnować łącznika, bek skrzydłowego. Dytko z Bułanowem bardzo dobrze system ten zastosowali. Kotlarczyk II z Martyną nie potrafili już tego robić. Zdarzały się momenty, że Kotlarczyk II stał przy skrzydłowym, łącznik jechał wolny do bramki, Kotlarczyk podążał do niego, a Martyna cofał się do tyłu i nieobstawiony skrzydłowy dostawał piłkę i centrował do środka.

Atak polski nie rozumie konieczności cofania się i przystosowania się do sposobu gry przeciwnika.

Jakie wnioski wyciąga Pan z meczu z Jugosławją?

Jak już mówiłem, Kotlarczyk I nie może grać. Próbujmy Wasiewicza, który ma podania do ataku i stosuje grę skrzydłami, próbujmy młodych graczy, ale skończmy z systemem gry, reprezentowanym przez Kotlarczyka I. Trudno mi powiedzieć, czy brat jego będzie się dobrze czuł bez niego. Zmienić też należy środkowego napastnika. W rachubę wchodzi indywidualista Nawrot, mający inklinacje do gry kombinacyjnej Szerfke lub Smoczek. Nie jestem też zadowolony z bramkarza. Albański nie ponosi żadnej absolutnie winy za puszczone bramki, ale to nie jest rasowy bramkarz.

Kiedy skład będzie ustalony?

P. Kałuża ustali skład w poniedziałek. Ja jadę w niedzielę do Poznania na mecz Warta — Garbarnia, gdzie obserwować będę Szerfkego, Kryszkiewicza, Joksza (zapasowy obrońca?) i napiszę po meczu express do Krakowa do p. Kałuży, który obserwować będzie mecz ŁKS — Pogoń we Lwowie. P. Prezworski rolę tę spełniać będzie w Krakowie.

Jak Pan ocenia szanse meczu z Belgją?

Belgja jest przeciwnikiem bardzo trudnym. Ze słabych wyników nie można wysnuwać daleko idących wniosków. Grają szybko, wytrzymują tempo i robota będzie ciężka.

Na tem rozmowę kończymy.

Otto jedzie z drużyną do Belgji, będzie więc miał sposobność poczynienia nowych obserwacyj.

R. M.

FC Wien przegrywa z Ruchem 0:2

K. S. Ruch — F. C. Wien 2:0 (1:0). Bramki strzelili Pluta i Giemza. Widzów ok. 2.000 osób.

Zespół Horwatha rozegrał ub. środy trzeci skolei mecz w Polsce i przegrał, jak było do przewidzenia, po słabej grze. Hajduczanie potraktowali mecz z zawodowcami wiedeńskimi pobłażliwie, wystawiając cały szereg nowych graczy. I tak zadebjutowali wcale udatnie Pluta i Ittner, pierwszy b. gracz „06" Mysłowice, drugi K. S. Silesia Łagiewniki. W bramce Ruchu zagrał Hyla.

Ogólnie biorąc, trzeba przyznać, że był to jeden z najsłabszych meczów Ruchu. Grano zupełnie bez serca, bez ambicji, a na wysokości zadania stała jedynie obrona. Rurański — Czempisz, która była najlepszą formacją na boisku. Goście rozczarowali zupełnie. Po za kilkoma niezłemi zagraniami w polu, zawodowcy nic nie pokazali. Jako tako wypadli jeszcze Zlatohlawek, na centrze pomocy i mało znany Thaler w obronie.

Pierwszą bramkę uzyskuje Pluta, który dobił strzał Peterka. Po przerwie, w 27 min. Giemza strzela nieuchronnie drugiego goala. Na kilka minut przed końcem, publiczność opuszcza boisko w największem niezadowoleniu. Sędzia p. Stawowy z Wełnowca dostroił się do poziomu meczu. (hr)

Katowice, 23.8. Tel. wł. K. K. S. Pogoń otrzymała w dniu wczorajszym telegram od PZLA., w którym naczelna magistratura naszej lekkiej atletyki prosi o wysyłanie w dniach 28-29 bm. do stolicy czterech zawodników: Sznajdra, Chmiela, Orłowskiego i Stokłosińskiego, na mecz z Amerykanami. Uderza skierowanie telegramu do Pogoni, a nie do poszczególnych klubów, których Orłowski i Stokłosiński są członkami, wzgl. związku śląskiego. (hr.)

Katowice, dn. 23.8. Tel. wł. Na boisku Ośrodka W. F. odbył się w godzinach popołudniowych mistrzowski mecz szczypiorniaka, pomiędzy mistrzem Polski KKS. Pogoń, a Sokołem II. Zawody przyniosły rekordowe zwycięstwo Pogoni, w stosunku 22:2 (13:1)! Mistrzowie wystąpili w pełnym składzie z Kurkiem i Czempiszem na czele, a gra ich zadowoliła pod każdym względem.

Lekkoatleci Stadjonu (Chorzów I) mieli na dzień 1 września b. r. zakontraktowany mecz z Deutscher Sportclub Breslau. Mecz powyższy nie dojdzie do skutku z powodu kolizji terminu wyborów do Sejmu, z meczem lekkoatletycznym Poznań — Wrocław (8.9.). I tak, mecz międzymiastowy Poznań — Wrocław odbędzie się w dniu 22 września, a na dzień 1 września wyznaczył związek niemiecki drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne. (hr).

O pierwszorzędną atrakcję sportową postara się sekcja lekkoatletyczna K. S. Stadjon w Chorzowie, organizując międzyklubowe zawody z katowicką Pogonią, w których ramach spotkają się nasi tyczkarze Sznajder i Morończyk z wice-mistrzem Niemiec, Hartmannem z Wrocławia. Wielki ten pojedynek odbędzie się w dniu 1 września b. r. na stadjonie FW i PW w Chorzowie I.

W dniu 15 września b. r. odbędzie się po raz pierwszy międzynarodowy trójmecz lekkoatletyczny Wrocław — Śląsk Opolski, — Górny Śląsk. Zawody odbędą się na terenie polskiego Śląska. (hr.)

Mecz piłkarski obu Śląsków, odbędzie się w dniu 1 września b. r. w Katowicach, na boisku WF, przy parku Kościuszki. (hr).

P. Z. G. S. POWIADOMIŁ OKRĘG ŚLĄSKI że w dniu 28 września br. odbędzie się w Katowicach reprezentacyjny mecz w piłkę ręczną, pomiędzy Niemcmami środkowemi i Polską południowo - zachodnią. W dniu 29. zaś ta sama repr. niemiecka ma gościć w Krakowie, gdzie zmierzy się z odpowiednim teamem graczy śląskich i krakowskich.

Wszystko to ładnie i dobrze, tylko P. Z. G. S. nie orjentował się, że w tym akurat czasie K. S. Ruch obchodzi uroczyście swój jubileusz i, że start Niemców musi za sobą w takim wypadku przynieść deficyt, gdyż Ruch jest ciągle jeszcze popularny, a mecze jego w tych akurat dniach będą się cieszyły specjalnem wzięciem wskutek otwarcia stadjonu (hr).

MIĘDZYOKRĘGOWY MECZ SZCZYPIORNIAKA, Kraków — Górny Śląsk o puhar wędrowny, odbędzie się 15 września w Krakowie. Skład Śląska ustalony zostanie w przyszłą środę, po treningu dwóch teamów, który zarządził Śl. O. Z. G. S. na boisku Ośrodka w Katowicach. (hr).

Ciekawa sytuacja wytworzyła się w związku z zaprzysiężeniem śląskich olimpijczyków. Swego bowiem czasu powiadomiono Paszka (szermierza Policyjnego K. S.), o zaliczeniu go do grupy olimpijskiej. Paszek otrzymał nawet regulamin i zobowiązanie do podpisania, oraz był na badaniu lekarskiem. Przy ślubowaniu, Paszka opuszczono, a zainterpelowany Komitet Olimpijski, podobno o całej tej sprawie nic nie wie. (hr)

Wrazidło, bokser wagi półciężkiej, przyjechał ze Śląska na obóz treningowy na Bielany jako sparring partner. (gr).

ELIMINACYJNY CHÓD

W dniu 6 października b. r. na szosie grójeckiej pod Warszawą odbędzie się drugi eliminacyjny chód przedolimpijski na dystansie 25 klm. Zawody te organizowane przez Zw. Strzelecki mają na celu orjentację w indywidualnych możliwościach olimpijskich naszych marszowców.

GACKOWSKA, która uzyskała upragniony urlop na obóz P. Z. L. A. nie otrzymała zniżki kolejowej w miejscowej Komendzie P. W., której rzekomo powyższy obóz jest nieznany, mimo okazania pisma P. Z. L. A.

Mecz Wittman-Tarłowski

przerwany w piątym secie

W piątek rano załatwiono szereg gier, które tarasowały drogę do finału. Hughes pokonał łatwo Schmidta, wygrywając lekko dwa brakujące sety 6:3, 6:2. Tarłowski, Bratek wygrali bez trudu z parą Herbst, Liebling 6:1, 7:5, 6:2, a Hamburger, Schmidt z trudem uporali się z Wittmanem, Majewskim 7:5, 2:6, 6:2, 6:1, przyczem para polska grała słabo. Sander pobiła Cramer 6:2, 6:2. Niemka Kaeppel pobiła łatwo Volkmerównę 6:1, 6:3. Wreszcie Jędrzejowska, Tłoczyński, wygrali z Chalier Jaśkowiak 6:3, 6:1. Popołudniu Hebda Popławski bawiąc się wygrali z Horainem Kolczem 6:2, 6:2, 6:0.

W drugim ćwierfinale gry podwójnej panów para austrjacko-angielska Planner, Hughes pokonała parę rumuńską Hamburger, Schmidt 6:1, 3:6, 6:1, 6:3. Rumuni grali wcale nieźle, zwłaszcza twardy i ambitny Schmidt. Planner miał wyraźny respekt dla swego słynnego partnera angielskiego.

W finale dubla juniorów para Gottschalk Strzelecki wygrała decydującego seta z parą Kurman Czajkowski, tak że ostateczny wynik brzmi 4:6, 6:1, 6:2.

Najciekawsza gra Wittman — Tarłowski była edycją wszystkich wad i zalet obu tenisistów. Wysoka stawka — trzecie miejsce na liście — wywarła też swe piętno. Dopóki Tarłowski mógł rzucić na szalę swój zabójczy drajw, Wittman był bezradny, gdy jednak siła jego słabła i dochodziło do długiej wymiany piłek, rutyna i spryt Wittmana miały decydującą rolę. Że Tarłowski może wytrzymać własną szybkość tylko półtorej seta, więc Wittman częściej był lepszym tenisistą. Nie bez wpływu był wypadek Tarłowskiego. Przy stanie 3:1 w pierwszym secie dla Wittmana, katowiczanin upadł i zdarł sobie skórę z palca prawej ręki. Gra uległa nawet przerwaniu, tak poważna była kontuzja.

Gra toczyła się wyłącznie z głębi placu. Wittman wygrał pierwszego seta dzięki swej precyzji i... wypadkowi Tarłowskiego. W drugim secie Wittman pozwala się wyszaleć Tarłowskiemu by w trzecim przejść do przemyślanej kontrofenzywy. W czwartym, po odpoczynku, Tarłowski odzyskuje szybkość i łatwo zmusza do kapitulacji Wittmana. Piąty rozpoczęto już w ciemnościach i przerwano go przy stanie 2:1 dla Tarłowskiego.

Wynik 4:6, 6:0, 4:6, 6:2, 2:1.

Popończyk i Olecki zwyciężają na Dynasach

W środę późnym wieczorem zakończyły się na Dynasach popularne zawody kolarskie, organizowane przez WTC. Program zawodów był ciekawy i urozmaicony.

Wyścig sprinterów rozegrano w dwu przedbiegach i dwu spotkaniach finałowych. W pierwszem spotkaniu zwyciężył Frączkowski (WTC.) w 13.4 sek. przed Wardakiem (Legja) o dwie długości. W drugiem spotkaniu pierwszym był znowu Frączkowski—13 sek. przed

W wyścigu półdystansowym dla de-

Wardakiem.

biutantów (3 klm.) zwyciężył Silberberg (Gwiazda) 6 pkt., — 5:12.2 sek., 2) Pomeraniec (Makabi) — 4 pkt., 3) Sopkowski (Gwaizda) 2 pkt.

W wyścigu premjowym an 10 okrążeń toru (3850 mtr.) zwyciężył Fajge (Iskra) w 5:36 sek., 2) Kalata (WTC), 3) Popończyk (Iskra). Premję za największą liczbę zdobytych punktów uzyskał Popończyk — 6 pkt.

W handicapie dla sprinterów na 800 mtr. zwyciężył Frączkowski 1:08,2 sek., 2) Wardak, 3) Zegawko. Za odmówienie startu w twm wyścigu bez podania dostecznych motywów komisja sędziowska zawiesiła Cz. Łączyńskiego z WTC. na przeciąg dwóch tygodni.

W wyścigu amerykańskim parami na 5 0klm. startowało 11 par. Wyścig poprowadzony został odrazu w bardzo ostrem tempie na zmianę przez pary: Popończyk — Olecki i Włodarczyk — Wardak. W pierwszym finiszu po 5 klm. triumfowali Popończyk — Olecki, uzyskując 5 pkt. przed parą Głowacki — Kieliszek. Po tym finiszu ucieczkę zainicjowali Urbanek — Kapiak, jednak po kilku okrążeniach ucieczka została zlikwidowana.

W drugim finiszu po 10 klm. nowe punkty zdobyła para Popończyk — Olecki, która następnie inicjuje ucieczkę wespół z parą Głowacki — Kieliszek, dyktując szalone tempo. Po 20 klm. para Popończyk — Olecki jest najlepszą, mając 20 zdobytych pkt. przed parą Głowacki — Kieliszek (8 pkt.), 3) Włodarczyk — Wardak (6 pkt.). Tempo wyścigu jest w dalszym ciągu mocne, a na 25 klm. czas pierwszej pary wynosi: 36:43 sek., co daje przeciętną ponad 40 klm. na godzinę.

Ostateczny wynik tego wyścigu jest następujący: 1) Popończyk — Olecki (Iskra) — 50 pkt. w czasie 1:15:51 sek., co stanowi przeciętnie 40 klm. na godzinę, 2) Głowacki — Kieliszek (AKS) 20 pkt., 3) Fajge (Iskra) — Stahl (Legja) 12 pkt., 4) Kalata (WTC) — Bryszke (Orkan) 9 pkt.

Biuletyn tygodniowy z prowincji

DĄBROWA GÓRNICZA. Bokserski Kl. Strzelecki — Związek Strzelecki (Katowice) 8:6 w boksie. Wyniki: Rurański (BKS) ulega na punkty Bednorzowi (Z. S.). Doskonały Bujak (BKS) przegrywa przez dyskwalifikację do Dembskiego (Z. S.); Gorgoni (BKS) zwycięża przez t. k. o. Szweda (Z. S.); Twardy Roszykiewicz (BKS) remisuje z Nowakiem (Z. S.); Kostoń (BKS) wygrywa przez dyskwalifikację z Zieglerem (Z. S.) Sędziował w ringu i na punkty p. Cichy. Zainteresowanie duże.

Z OKAZJI ŚWIĘTA SOKOŁA ODBYŁY SIĘ ZAWODY LEKKOATLETYCZNE. Wyniki: 400 mtr. pań Mucówna (Dąbrowa Górn.); wwyż pań Wajkertówna (Dąbr. Górn.) — 1,35 m. panów Wiśniewski (Dąbr. Górn.) — 1,70 mtr.; 3000 mtr. Możdżeń (Sokół, Rogożnik); dysk Chacuga (Dąbr. Górn.) 32,80 m.

SOSNOWIEC. Placówka (Piaski) — Kazimierzanka, 1:0 (0:0, 0:0, 0:0 0:0). Decydujący mecz o wejście do klasy B, przyczem Placówka dopiero po trzykrotnem przedłużeniu uzyskała zwycięską bramkę ze strzału Głąbika. Sędziował p. A. Trzmiel doskonale.

BĘDZIN. Zagłębianka — Brynica (Kamień) 9:1 (4:0). Pewne zwycięstwo gospodarzy. Bramki zdobyli: „Kiwaluk" — 4, Karch — 2 Lewiński, Dupak i Sobieraj. Jedyny punkt dla gości uzyskał Koleser.

KINERETH, SOSNOWIEC, dobry B-klasowy zespół rozwiązał się, a cała drużyna zgłosiła się do będzińskiego Hakoahu.

DROHOBYCZ. Repr. Zagłębia — Repr. Sambora 3:2 (2:1). Zasłużone zwycięstwo Zagłębia dla którego bramki zdobyli Ockerman 2 i Makomacki; dla Sambora Steuerman z wolnego i Mikolko. Sędzia p. Chomyszyniec dobry. Junak — Korona (Sambor) 2:2 (2:0). O mostrz. kl. A. Gra toczyła się z lekką przewagą Junaka, dla którego bramki zdobył Makomacki, dla Korony Barbara i Mikolko. z karnego. Sędzia p. Głowacz słaby

TARNÓW. Metal — Kabel (Kraków) 3:2 (0:1). Wynik remisowy więcej odpowiadałby przebiegowi gry. Gospodarze uzyskali 3 bramki zrzędu ze strzałów Gryga (2) i Grzyla. Bramki dla gości zdobyli Rusin i Piozolro II. Dzięki temu zwycięstwu Metal zaawansował do klasy A. Sędziował dość dobrze p. Medwin.

CHODORÓW. Chodorowia — Zaleszczanka (Lwów) 1:1. Wynik szczęśliwy dla gospodarzy.

KOWEL. Strzelec — Gwiazda 8:0. Bramki: Olszyński (3), Chmielarski (2), Sygat, Misiński i Stępień. Sędziował poprawnie p. Niewiadomski z Wilna, zamiast p. Bęczkowskiego, który ma zamiar wystąpić z Kadry O.K.S. Mecz o mistrz. kl. B. Strzelec (Łuck) — Strzelec (Kowel) 2:2; o mistrz. kl. B. Wynik krzywdzi gości. (Łud.)

PRZEWORSK. Tenis: Koło Tenisowe — repr. miasta 4:3. Wygrali: Domański, Radosz i Morawska z reprezentacji oraz z K. T. w singlach dwukrotnie Kuncewicz, który też wygrał mixta wraz z p. Zajączkowską i debla z Popowiczem.

NOWY SĄCZ. Wicemistrz krakowskiej kl. „A" Zwierzyniecki rozegrał dwa spotkania z Sandecją. W pierwszym dniu uległ Sandecji 1:4 (1:2). Zwierzyniecki na boisku zachowywał się niekulturalnie. M. in. gracz gości obraził słownie prezesa Sandecji za co został spoliczkowany.

Bramki dla Sandecji zdobyli Hubert, Kippel, Iwański III Anzel z karnego dla gości Pamuła I. Sędziował dobrze p. Firliński.

K. S. K. P. W. Sandecja — Zwierzyniecki 1:1 (0:1). Z gospodarzy na wysokości zadania stanął Ladenberger. Punkty zdobyli, dla gości Pamuła II, dla Sandecji Hubert. Sędziował p. Woźniak.

PRZEMYŚL. Pogoń (Stryj) — Polonia 2:0 (0:0). Polonia grała tak, jakby chciała przegrać. Sędzia p. Strzelecki. San — Strzelec (Borysław) 4:0. Bramki: Turko i Partyka po dwie. Strzelec nie wykorzystał karnego. Sędzia p. Bogowski.

KROSNO. Ruch (Przemyśl) — Legja 1:0 (1:0). Mistrz. kl. A. Ruch grał z wielkiem szczęściem. Ruch zdobył bramkę z karnego. Sędzia p. Miedlar. Najlepszy na boisku Deneka. Wychowankowie Legji I — Jardenja 10:1 (7:0) Wychowankowie Legji II — Wicher (Frysztak) 5:2 (3:1).

TARNOBRZEG. Cracovia [illegible] — Strzelec 4:3 (2:1). Bardzo efektowna gra obu zespołów. W Cracovii wyróżnili się Zieliński, Płachta i Schwagier, w Strzelcu zaś Mączka., Czerwiński, Kowalewski i Krasoń. Bramki strzelili Zieliński i Płachta po dwie, oraz Mączka 3. Widzów dużo. Sędziował p. Engelberg. Dzicovia — Sokół 5:3 (3:1). Gra chaotyczna z przewagą Dzikovii. Sędziował p. Fleischer. Strzelec — Ż. K. S. 3:1 (1:0). Bardzo silna przewaga Strzelca. Bramki zdobyli: Lewoch, Sawicki 2 i Heringwass. W drugiej połowie meczu sędzia p. Fleischer został znieważony przez gracza śledziowskiego.

BORYSŁAW. Repr. robotn. m. Łodzi — TUR 5:3 (2:1). Łodzianie dużo lepsi. Bramki dla TUR-u strzelił Koch (2) i Morski, dla gości Symczak 2, Gluss 2 i Jankowski. Sędzia p. Wiśniewski słaby.

Repr. robotn. m. Łodzi — Kadimah 2:2 (2:1). Kadimah ustępował gościom pod względem technicznym. Bramki dla gości Jankowski i samobójcza, dla Kadimahu Gitter i Rosner z karnego. Sędziował poprawnie p. Łan.

KOŁOMYJA. Makabi (Czerniowce) — 49 p. p. 3:2 (0:2). Gospodarze nie wytrzymali tempa. Bramki dla 49 pp. zdobyli Pudło i Mokrzycki. Sędzia p. Mull dobry.

RASZKÓW. Polonia (Kempno) — Raszkowianka I 2:1 (0:1). Bramki dla Polonii Miller i Rylak, dla Raszkowianki Stodolny. Sędzia p. Urbański zadowolił.

kl. A.

OTWOCK. Żar (Warszawa) — Gwiazda 1:0 (0:0). Bramki strzelił Borenstein. Mecz o mistrzostwo kl. C. Danuta (Gocławek) — Wulkan 8:2 (4:2). Bramki dla Danuty:

PŁOCK. W dn. 18 bm. odbyły się w Płocku, zawody eliminacyjne do Zawodów Głównych pocztowców w Warszawie. Wzorowa organizacja zawodów, duży udział publiczności, ładna pogoda — wszystko to złożyło się na nader efektowną całość.

Wyniki techniczne przedstawiają się : 100 m. Pattinger (Wł.) 12,7 s.; skok wdal — Majewski (Wł.) 5.60 m.; kula — Laks (Wł.) 8,78 cm. 3000 m. — Bor (Pł.) 10,37 s. trójbój — Szulc (Pł.)

Pływanie: Wołoczkiewicz (Pł.) 2 m. 11 s. Kolarstwo: Karasek (Ł.) 1 g. 41 m. 31 s. Bieg 60 m. panie: Kozanecka (Pł.) 9.9 s. Ka (Pł.) 5 m. 45 s. Siatkówka: Płock — Kutno 15:7, 15: 2.

W ogólnej klasyfikacji: 1) Płock 177 p. 2) Włocławek 79 p. 3) Kutno 45 p. 4) Łojakarstwo: 1) Malinowski i Lemanowicz wicz 32 p.

OSTRÓW WLKP. — H. C. P. (Poznań) — Ostrovia 4:3 (3:0). Bramki dla H. C. P. Konopa 3 i Janiszewski 1, dla gospodarzy Błoch(3). Podczas meczu publiczność niezadowolona z orzeczeń sędziego wtargnęła na boisko. Sędzia p. Kakiet. Polonia I — (Kempno) — Ostrovia jun. 3:1 (1:0), mistrz. kl. C. Zawody druż. marszowe 16 klm. 1) Strzelec Zamość 1:46,08, 2) Strzelec Przygodzice 3) Ostrów, 4) Odolanów.

INOWROCŁAW. Cuiavia — Sokół (Bydgoszcz) 7:1 (2:1) O wejście do kl. „A". Bramki dla gospodarzy zdobyli Podkowiński 3, Błażejewski 2, Zandecki i Warchowski.. Sędziował dobrze p. Stogowski z Torunia.

LUBARTÓW. Team Strzelec-Gwiazda — Wieniawa (Lublin) 4:2 (2:2). Bramki dla strzelca Targoński (2), Król oraz Guz z karnego.

GRUDZIĄDZ. Okręgowe mistrzostwa kolejowe i rozgrywki o mistrzostwo Polski KPW. Koszykówka: Pomorze — Wilno 29:16, panie 2:1. Pierwsze miejsce w koszykówce Ognisko, Toruń, 2) Ognisko (Chojnice).

Mistrzostwo Okręgu w siatkówce pań zdobyło Ognisko Toruń, które zwyciężyło Iłowo 2:0.

W siatkówce młodszych zajął pierwsze miejsce Toruń, bijąc Bydgoszcz 2:1.

Wyniki lekkoatletyczne. Klasa młodszych: 100 m. 1) Polcyn (Bydgoszcz) 12 sek. 400 m. 1) Polcyn 56.5 sek. Skok wdal 1) Malkowski 6.19.

Klasa starszych: 100 m. 1) Majtkowski Stef. (Bydgoszcz) 12.9 sek. Skok wdal 1) Majtkowski 5.80 m. 1500 m. 1) Szulska (Chojnice) 4:38.6. Skok wwyż 1) Malkowski; 2) Piotrowski (Toruń), 3) Labenz (Bydgoszcz) wszyscy po 1.60 m. 4x100 m. 1) Gdynia 50.1 sek. Granat 1) Rudyna (Starogard) 72.11 m.

Do p.p. Prenumeratorów

Uprzejmie prosimy o wpłacanie prenumeraty za m-c sierpień r. b. P.P Prenumeratorom, którzy nie ureguluja prenumeraty sierpniowej w terminie do 28 b. m. będziemy musieli wstrzymać wysyłkę pisma z dniem 1 września r. b.

Na mecz z Garbarnią w Poznaniu Warta wystąpi w następującym składzie: Fontowicz, Pawlak i Kubalczyk, Ofierzyński, Banaszkiewicz, Sobkowiak, Słomiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Lis i Szwarc.

Nowy skład Niemców przeciw Rumunji. W niedzielę 25 b. m. gra reprezentacja piłkarska Niemiec poraz pierwszy z reprezentacją Rumunji. Mecz odbędzie się w Erfurcie. Przeciw Rumunom wystawili Niemcy skład, różniący się znacznie od drużyny, która odniosła piękny skces w spotkaniu z Finlandją. Team niemiecki przedstawia się tym razem następująco: Buchloh; Münzenberg, Gramlich; Werner, Deiko, Kitzinger; Malecki, Lenz, Hohman, Rasselnberg, Siemetsreiter.

Argentyna wykazała ponownie swą supremację w Południowej Ameryce, bijąc w Buenos Aires Urugwaj 3:0. Zawodom przypatrywało się 40.000 widzów. W Rio de Janeiro drużyna Vasco de Gama zwyciężyła team hiszpański, o którym pisaliśmy przed kilkoma tygodniami, 4:0.

Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska

nasze ostoje w meczu lekkoatletycznym z Niemkami

Krótko przed drezdeńskim rewanżem lekkoatletek Polski i Niemiec należy sobie szczerze i otwarcie postawić pytanie: jak przegramy ten mecz? Bo, że przegramy, o tem każdy dobrze wie. Uważamy nawet za korzystne, że pewnym sferom wyjaśniło się do tego stopnia w głowie, że nie produkują już mrzonek o „możliwym" triumfie, który zwykle kończy się tem większym kociokwikiem.

Niejeden wróg przesądzonych porażek zapyta: poco wobec tego jechać po świeże baty! Odpowiedź jest nieskomplikowana: mecze z lekkoatletkami niemieckiemi są dla nas najcenniejszym momentem podniety do dalszej pracy i postępów; podobnie jak spotkania z piłkarzami niemieckimi i szosowcami. A sam fakt, że Polska jest jedynem państwem europejskiem, które waży się stanąć w szranki z kobiecą reprezentacją Rzeszy, z którą przegrałaby nawet zjednoczona reprezentacja wszystkich pozostałych państw, przynosi nam zaszczyt.

Chcielibyśmy jednak przegrać przyzwoiciej, niż w ubiegłym roku. Postępów od ubiegłego roku nie wmawiamy sobie. Ale w Warszawie, mimo miłej niespodzianki, zgotowanej przez Kwaśniewską, zabrakło nam Stelli Walasiewicz. A to kosztowało reprezentację Polski kilka, jeśli nie kilkanaście punktów. Dziś sytuacja jest tego rodzaju, że punkty, które ma nam ratować Walasiewiczówna, utracić możemy w innych dziedzinach, w roku ubiegłym wygranych.

Przyjrzyjmy się kolejno wszystkim konkurencjom, poczynając, jak zwykle, od sprintów. Na 100 metrów stoczy Walasiewiczówna ciężki pojedynek z Käthe Krauss i Marie Dollinger. Krauss daje Polce po roku rewanż za Londyn. Obie Niemki miały już w tym roku 11,8. Będą więc bardziej, niż groźne. Większego niebezpieczeństwa oczekujemy ze strony mistrzyni świata Krauss. U Dollinger podziwiamy zawsze tak ostre tempo przy niepokaźnej figurce. Ufamy jednak naszej rekordzistce i oczekujemy jej na pierwszem miejscu. Jedynie pewne w tym biegu jest jednak ostatnie miejsce drugiej Polki.

Podczas gdy najszybsze kobiety Niemiec odpoczywać będą po stumetrówce, musi Walasiewiczówna odharowywać punkty na 200 metrów. Tu jednak zwycięstwo jej nie ulega wątpliwości, dlatego prosimy o oszczędzanie się i produktywny bieg. Albus i Bauschulte (około 26 sekund) powinny zająć drugie i trzecie miejsce. Wątpimy, czy druga z Polek potrafi którejś z nich zagrozić.

Na 80 metrów przez płotki przemawiają czasy również za Niemkami. Steuer miała na mistrzostwach 12,2, Elger 12,3, Freiwaldówna tylko — i to wątpliwe — 12,4. Od obu Niemek można oczekiwać poprawy wyników. Ale kto wie, czy o rezultacie biegu nie zadecyduje rutyna Polki. Obie Niemki debjutują w międzynarodowem spotkaniu, a płotki walą się łatwo. W tem nasza szansa. Czwarte miejsce naszej reprezentantki jest beznadziejnie pewne.

Rzuty, w roku ubiegłym nasza domena, nie zapowiadają się tym razem wesoło. Wajsówna ciągle jeszcze chodzi w glorji niepokonanej w bezpośredniej potyczce, ale od utraty tej glorji na rzecz Mauermayer nic jej zdaje się w Dreźnie nie uchroni. W dotychczasowych wynikach tegorocznych różni obie zawodniczki horendalna odległość 6 — 7 metrów. Jeśli Polka podciągnęła na obozie swą formę do zeszłorocznego stanu, to z 43 metrami stać będzie ciągle jeszcze w dolnej granicy możliwości Mauermayer. W każdym razie, nic nie ucieszyłoby nas bardziej, jak triumfalny powrót Wajsówny z Drezna. Pojedynek o trzecie i czwarte miejsce daje też możliwość rozstrzygnięcia na naszą korzyść. Dla uniknięcia ewentualnych rozczarowań przypominamy Wajsównie, że i Krauss rzuca około 40 metrów (na mistrzostwach 39, 98).

Oszczep wygraliśmy w roku ubiegłym — przyznajmy się — nieoczekiwanie. Tak jak i teraz, na papierze nie mieliśmy żadnych szans. Ta sama miła niespodzianka może nas zaskoczyć i obecnie. Niemki są klasowemi, ale bardzo często zawodzącemi oszczepniczkami. Taka Braumüller pojechała do Los Angelos jako zdecydowana faworytka, mająca na sumieniu 44-metrowe rzuty, a w konkurencji olimpijskiej rzuciła około 41 metrów. Obie zeszłoroczne reprezentatki Rzeszy pojechały z możliwościami oscylującemi o piękną odległość 42 metrów. Rzucały mniej więcej 36, czy nawet 34 metry. Albo znów Goldmann; zdobywa mistrzostwo Rzeszy rzutem 42,32, aby pojechać na akademickie mistrzostwa świata w Budapeszcie i rzucić tam coś ponad 36 metrów. Dlatego też, jeśli można zaufać czterdziestce Kwaśniewskiej... Dla porządku rzeczy zanotujemy, że Krüger i Fleischer rzucają normalnie 42 — 44 metrów.

Z kulą jest trochę inaczej. Tej nieolimpijskiej konkurencji Niemki w tym sezonie nie tknęły. Jednak Mauermayer nawet bez treningu nie powinna mieć kłopotu ze zdobyciem pierwszego miejsca. Również Fleischer jest normalnie o dobry metr lepsza od naszych pań. Ale w tych warunkach powinny Polki nawiązać walkę o drugie miejsce.

Wreszcie skoki. W skoku wwyż sytuacja jest beznadziejna. bo Kaun może skoczyć 160 (słownie: sto sześćdziesiąt centymetrów!), ale 153 z mistrzostw powinny jej również starczyć, tak jak i jej koleżance Scheibe. W roku ubiegłym przerwały Niemki skoki przy 150 centymetrach, gdyż Polki przestały je dużo wcześniej trudzić.

Ukryta szansa tkwi w skoku wdal. Znów konkurencja, której Niemki w tym roku nie uprawiały. Ale Göppner dowiodła w Budapeszcie, że potrafi i bez dłuższego treningu zdobyć się na dobry wynik. Na szczęście startuje Walasiewiczówna.

Acha, jeszcze sztafeta. Wykombinowaliśmy ją sobie sprytnie, ale nic to nam nie pomoże. Czy można oczekiwać od Walasiewiczówny nadludzkich wyczynów? Gdy odbierze ona pałeczkę, Dollinger będzie o dobre kilkadziesiąt metrów przed nią. Niemki zabierają się zresztą do sztafety również według wszelkich zasad taktyki. Posyłają na trzech krótkich dystansach kolejno Albus, Bauschulte i Krauss, spodziewając się wydobycie na trzech Polkach takiej przewagi, która pozwoli Dollinger zakończyć sztafetę przed Walasiewiczówną bez wysiłku, który mógłby obalić systematyczność budowania formy olimpijskiej. Mogliby oszczędzić Dollinger, ale nie chcą na 200 metrów puścić Albus, albo Bauschulte, obawiając się wyraźnie finiszu Polki.

Niemcy oczekują w Dreźnie zdecydowanego i wysokiego zwycięstwa. Nie można się im dziwić. Oficjalny organ niemieckiej lekkoatletyki „Der Leichtathlet" uważa, że mecz drezneński stać będzie pod znakiem pojedynku o miano najszybszej kobiety Europy. Pozatem oczekuje serji wyłącznych triumfów Niemek. Redaktor tego pisma przeprowadza nawet kolejność w poszczególnych konkurencjach. Powtórzymy te przepowiednie: 100 metrów: obie Niemki, Walasiewiczówna. 200 metrów: Walasiewiczówna, obie Niemki. 80 metrów przez płotki: obie Niemki, Freiwaldówna. Skok wdal: rezultat niepewny. Skok wwyż: obie Niemki, Krajewska. Kula: obie Niemki Wajsówna. Oszczep: obie Niemki. Kwaśniewska. Dysk: Mauermayer, Wajsówna, Krauss. Sztafeta: Niemki przed Polkami.

Jak widzimy Niemcy spodziewają się nietylko bez trudu obronić puhar ambasadora Lipskiego, ale i zabierają się do zdetronozowania najlepszej sprinterki świata. „Der Leichtathlet" uważa, że Krauss i Dollinger są do tego stopnia równorzędne, że powinny albo obie ulec Walasiewiczównie, albo obie ją pokonać. Oczekują raczej tej drugiej możliwości. Zobaczymy za 48 godzin w Dreźnie.



MAUERMEIER
najwybitniejsza zawodniczka Niemiec na niedzielnym meczu lekkoatletycznym



FLEISCHER
najlepsza oszczepniczka Niemiec stoczy interesujący pojedynek z Kwaśniewską

Wraz z Vereyem, Ustupskim, inż. Bujwidem

przeżywamy triumfy wioślarstwa polskiego

KRAKÓW, 22 sierpnia.

W długą halę dworca krakowskiego wtoczył się majestatycznie potężny parowóz. Na bokach wagonów widniały tabliczki Poznań — Kraków. A we wnętrzu jednego z nich bohaterowie sportu polskiego w roku 1935.

Do drzwiczek wagonu podeszli dwaj dżentelmeni, uścisnęli dwu pasażerów, którzy pod okiem swego mentora wysiedli z wagonów i skierowali swe kroki do salonu recepcyjnego. Kilkadziesiąt osób, kilku fotografów, i nieodzowna mówka.

Zmęczone twarze i sterta walizek ładują się do taksówki. Koniec oficjalnej parady. Odjechali mistrzowie Europy Roger Verey i Jerzy Ustupski wraz ze swym opiekunem inż. Bujwidem do „domowych pieleszy".

★

— Oj ciężko, ciężko — skarży się na los swój starsza kobiecina, sprawująca obowiązki gospodyni AZS-u krakowskiego. — No bo niby, jak pan widzi. Od samiuteńkiego rana chodzą i chodzą. A nawet rowerami po korytarzu jeżdżą. Ale co ta robić? Wszyscy walą do pana Rożka, każdy mu gratuluje. No bo, niby jak... Tacy mistrzowie...

Widać, że kobiecinka jest mocno wzruszona sukcesami i nie przejmuje się zbytnio ciżbą ludzi, którzy od samego ranka przewijają się pod dachem skromnej przystani wioślarskiej akademików krakowskich.

★

Mistrzowie Europy otrząsnęli pył z butów, uścisnęli rodzinę i nuże spowrotem na przystań. Siedzą na niej od samego rana. I ciągle w kole przyjaciół powtarza się szczegóły batalji berlińskiej. To Verey powie coś ciekawego, to znów Ustupski dorzuci jakiś żarcik.

A inż. Bujwid słucha ich w zamyśleniu. Niebieskie oczy spoglądają z zadumą wdal. Coś myśli, jakby oblicza. Gdy zamilkną jego wychowankowie, mentor dwu mistrzów zastanawia się przez chwilę i wreszcie dorzuca swą uwagę. I tak rośnie opowieść, powstaje legenda o wielkim boju dwu polskich wioślarzy na falach Sprewy.

★

Nasamprzód mówi Verey. Jak to był na „sześciuset" metrach jeszcze o 2 długości za Niemcem, a na „tysiączce" nawet o 3 długości. A tuż tuż za nim posuwał się Szwajcar. Dopiero na 1.500 m. doszedł Niemca, na 1.600 był już ze Studachem przed nim. Słyszał krzyki Polaków, zerwał się do finiszu i wygrał.

W prostych słowach przedstawia historję zwycięskiego boju.

★

Słucha go z uśmieszkiem inż. Bujwid. Gdy skończył uczeń, mistrz kreśli plastycznie obraz wielkiego boju. Ustawia na stole puszkę z tytoniem, obok znów pugilares, dalej jakąś sakiewkę. Jesteśmy gotowi. Tutaj widzimy Buhtz'a, obok niego Rożka, a po drugiej stronie Studacha.

— Na 1.400 m. dochodzi do decydującego momentu. Niemiec, jadący przed Verey'em skręca w jego stronę i wjeżdża na tor Polaka. Jedzie chwilę przed Verey'em. Spostrzega to momentalnie Szwajcar, jadący z Verey'em. Teraz postanawia go zaatakować. Rozumie, iż Verey nie może obecnie wyprzedzić Niemca, który jedzie jego torem.

Ale Rożek zrozumiał w lot o co idzie — zapala się inż. Bujwid. — Widzi pan! — woła, potrząsając pudełkiem tytoniu — Verey zrywa się, chce wyprzedzić Buhtza. Jest nawet taki moment, iż waha się przez sekundę czy nie wjechać na tor Niemca. Byle go minąć. Teraz musi go minąć, za wszelką cenę. Inaczej Szwajcar mu ucieknie Ale Buhtz wraca momentalnie na swój tor. Droga jest wolna!

Zrównała się sakiewka z pudełkiem tytoniu. Jeszcze chwila, a będzie za nim.

Verey jest w tym momencie obok Buhtza. Daje „mocną wkładkę". Między wszystkimi trzema jest odległość centymetrów. Lada zboczenie z toru, a może dojść do katastrofy.

Ale Rożek idzie szalenie ostro. Po kilku sekundach jest wolny. Uwalnia się od Niemca i wali ze Szwajcarem. Już jest przed nim. Na mecie półtora długości. Wygrał!...

Sakiewka pozostała daleko w tyle za pudełkiem...

★

Nieśmiały jest spoczątku Jerzy Ustupski. Zachęca go Verey do opowieści, wspomina o „prostych słowach". Aż wreszcie odniosło skutek. I druga połowa zwycięskiej dwójki ruszyła z miejsca.

Na wstępie trochę zimno, potem coraz goręcej, opowiada o przedbiegach, gdzie trzy sekundy dzieliły naszych od najlepszego czasu Niemców i Francuzów.

— Ruszyliśmy w finale dobrze, ale co robić: po 200 m. Niemcy dali „dęba". My przechodzimy na wolniejsze i długie pociągnięcia.

— No tak — wtrąca Verey. — On się zapalił i krzyczy do mnie „gazu". Ale niema co. Teraz trzeba było pociągnąć dłużej i wolniej.

— Na 1.500 m. jesteśmy o długość za Niemcami, o dziób za Francją. Wreszcie mijamy Francuzów. Do Niemców mamy chyba z jakie pół długości. Widzę inżyniera na brzegu. Biegnie i krzyczy mi: „Jurek, bierz mistrzostwo Europy!" Verey patrzy się za siebie. Zorjentował się w sytuacji. Rzuca się naprzód i drze z całej siły.

— Widzę nas na mecie — ciągnie młody Ustupski jakby w ekstazie. — Już przeszliśmy przez linję. Ale jeszcze jedno mocne pociągnięcie. Tak dla pewności. Właściwie nie wiedzieliśmy, którzy jesteśmy. Osada niemiecka wskazywała na nas, my znów na nich.

— Nawet sędzia na mecie zbaraniał. On już wystawił na tablicę numer VI, to znaczy, że ten tor wygrał. A tym torem jechali Niemcy. Musiał potem zmieniać tę tablicę. Jakeśmy widzieli, że on wstawia nasz numer, zorjentowaliśmy się, że nasza wygrana. Gdyby nie to, jechalibyśmy „do domu". Przecież na torze zostawała po biegu tylko zwycięska osada.

★

Znowu chwila cierpliwości i zmęczonym od krzyku na torze berlińskim głosem tłumaczy inż. Bujwid:

— Osada zorjentowała się po przedbiegach, że może wygrać. Rożek chciał zrehabilitować się za zeszły rok, Jurek chciał słuchać hymnu narodowego jak zwycięzca. Ustupski, zawsze pełen humoru, teraz był w świetnym nastroju. Widziałem jednak, że humor ten pokrywa tremę.

— Jakże nie mieć tremy — przyznaje ze śmiechem Ustupski. — To ciągle „Achtung!" mogło przecież do pasji doprowadzić.

Okazuje się, że speaker niemiecki, co kilka zdań wołał „Achtung!" Słowo to wypowiedziane ostro, wyprowadzało młodego Ustupskiego z równowagi. Musiał się go dość wysłuchać, jakoże startował w przedostatnim biegu.

— Liczyłem, — opowiada inż. Bujwid — że na 1500 m. będą już nasi o 2 długości na przedzie. Tymczasem na metę wjeżdżają o 1 długość za Niemcami. Nie dałem jednak za wygraną. Krzyknąłem Jurkowi: „Jurek, bierz mistrzostwo Europy! Niemcy spuchli!"

W tym momencie Rożek rozpoczął finisz. Było to coś wspaniałego. Głowę schował zupełnie i morderczo pracował. Tego jeszcze nie widziałem.

— Tempo było, — kończy rozmowę Verey — ale grunt to mistrzostwo. Potem można było pozdychać.

★

Mówimy jeszcze o planach. O tem co trzebaby zrobić. Teraz przedewszystkiem odpocząć. A potem solidnie myśleć o zaprawie. Na wiosnę zdałoby się pojechać trochę zagranicę. Ze dwa starty poważniejsze. Może Henley. A może to za trudne. Prawda, przecież najpierw Henley a potem Olimpjada. Czy nie zadużo?

Zadużo? Verey tego nie może zrozumieć. Przeciwnie, wspaniały trening przed Olimpjadą.

Czy tylko trening? Czy nie raczej marzenie o podwójnym tytule — mistrza Henley i mistrza olimpijskiego?

Marzenie, które łatwo może stać się rzeczywistością... **(rg)**



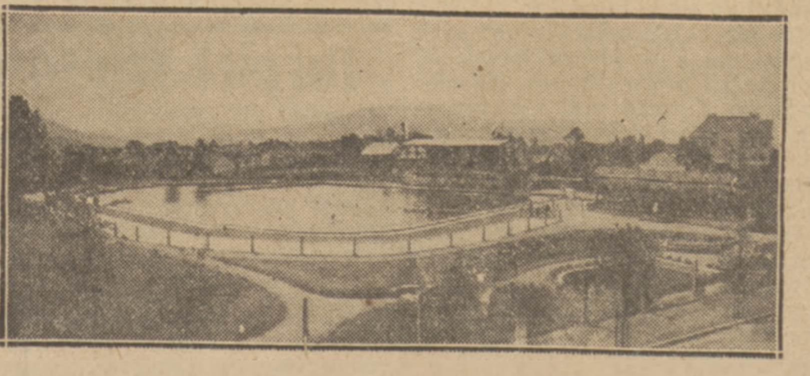
ZESPÓŁ KOSZYKARZY POLSKICH
który na akademickich igrzyskach w Budapeszcie zdobył zaszczytne drugie miejsce.



STEUER (DUISBURG)
przeciwniczka Freiwaldówny w biegu na 80 m. przez płotki



KAUN (KILONJA)
zdecydowana faworytka skoku wwyż, przekraczająca 160 cm.



BASEN W ANDRYCHOWIE
gdzie w niedzielę wystąpią znakomici pływacy węgierscy z rekordzistą i mistrzem Europy Csikiem na czele.



WAJSÓWNA
wszelkiemi siłami stara się podciągnąć swoją formę, aby zdobyć szanse w pojedynku z Mauermeyer.

Mecz z Belgją wyzyskać dla eksperymentów!

Ostatnia okazja wypróbowania naszych sił przed spotkaniem z Niemcami

Nie otrząsnęliśmy się jeszcze po porażce z Jugosławją, a już mamy nowe kłopoty — mecz z Belgją w Brukseli.

Nadzieje, jakie pokładaliśmy w spotkaniu katowickiem, niestety nie ziściły się. Nietylko nie wzmocniliśmy się moralnie, ale w ogniu prawdziwej walki wyszły też na jaw zupełnie nowe braki, ujawniły się słabe punkty, podważające dotychczasowe koncepcje.

Przed meczem z Jugosławją zdało się, że wystarczy uzupełnić jedną pozycję, zmienić conajwyżej jednego gracza, a znów otrzymamy instrument zdolny do poważniejszych zadań.. Dziś dostrzegamy, niestety, świeże rysy w filarach, które dotychczas uważaliśmy za nieskazitelne, trzeba więc jeszcze w porę je podeprzeć.

W tych warunkach zawody z Belgją, w obliczu znacznie poważniejszego spotkania z Niemcami, mieć muszą tylko **charakter eksperymentalny.** Doszliśmy do stanu, w którym obojętne jest, czy stracimy jeszcze na terenie, byle tylko zachowaną została pewna linja wytyczna, której utrzymanie umożliwić musi odzyskanie straconych pozycyj. T. zw. „odwrót" z wyższych strategicznych względów" nie zawsze podyktowany jest chęcią zamaskowania przed opinją publiczną własnych niepowodzeń! Często ma on swe logiczne uzasadnienie i wartość pod warunkiem, że „nowo upatrzone pozycje" stają się faktycznie punktem wyjściowym do nowych ściśle przemyślanych i ustalonych celów.

Obecnie okazuje się w całej pełni słuszność postulatu naszego przed meczami z Rapidem, by w spotkaniach treningowych nie dzielić drużyn na „stare" i „młode", lecz w jednym i drugim dniu dopasowywać człony do ustalonych, stałych pozycyj. Gdyby trzymano się tej koncepcji, wiedzielibyśmy dzisiaj, czy Martyna lepiej gra z Michalskim czy też z Jokszem lub Flieglem, wiedzielibyśmy, jak wygląda Wasiewicz w otoczeniu pełnowartościowych bocznych pomocników i obrońców i czy rozrywanie zgranej już (technicznie i duchowo) pary Schefke — Matyas miało swą rację. Z chwilą, gdy nie zrobiono tego, wówczas bez jakiegokolwiek ryzyka, trzeba spróbować dzisiaj, ryzykując ewentualnie szanse meczu z Belgami.

Przejdźmy do spraw konkretnych. Lewa strona napadu nie nastręcza kłopotów: Kisieliński i Artur zostaną na swej pozycji. Eksperyment z Peterkiem naturalnie zawiódł i znów rozpisuje się konkurs na posadę kierownika napadu. Wysuwane są kandydatury Nawrota, Scherfego i... Smoczka. Osobiście wypowiadamy się nadal **za Scherfkiem!**

Wiemy bardzo dobrze, że Nawrot w pełnej formie dystansuje swego poznańskiego kolegę. Nawrot może jednak równie dobrze kompletnie zawieść, lub też zagrać 45 minut i opaść w zapale. Scherfke nie osiągnie napewno szczytowego poziomu gracza Legji, ale nie obniży też lotu do niedopuszczalnych granic. Utrzyma się na linji: dobrej przeciętności. Mając zatem przed sobą gracza, którego forma waha się w skali między 0 — 100 procent i zawodnika o możliwościach 40—80 proc., dajemy pierwszeństwo drugiemu. Nie będzie może wówczas frapujących wyczynów, ale nie będzie też zbyt dotkliwego zawodu.

Smoczek znajduje się obecnie bezsprzecznie w dobrej formie. Z Belgją dałby sobie zapewne radę i byłby graczem efektowniejszym od Scherfkego. Jak wyglądać będzie jednak rola jego w meczu z Niemcami?

Warunki fizyczne napastnika Warszawianki są dostatecznie znane, by zachodziła potrzeba specjalnie je naświetlać. Przyjmując zatem, że Smoczek utrzyma się w obecnej formie — co nie jest wcale takie pewne — aż do 15 września, mamy poważne wątpliwości, czy nadawałby on się na kierownika napadu w spotkaniu z przeciwnikiem, którego walory fizyczne stanowią jeden z najbardziej poważnych atutów.

Ponieważ składu reprezentacji nie możemy obecnie traktować pod kątem jednej niedzieli, należy — zdaniem naszem — kandydaturę Smoczka odsunąć na dalszy plan, tembardziej, że podobnie, jak u Nawrota, jego linja rozwojowa dawno już przekroczyła punkt kulminacyjny.

Scherfke z Arturem i Matyasem u boku — oto trójka, która posiada kwalifikacje, by zdobyć się na dobrą, kombinacyjną grę zespołową z gwarancją wciągnięcia również w akcję obu skrzydłowych.

Jeśli chodzi o prawe skrzydło, to jesteśmy za Piecem, mimo, że nie wywiązał się on w odpowiednim procencie ze swego zadania. Piec ma kwalifikacje i jest talentem. Należy mu więc dać możność rozwoju.

Wypadałoby w końcu zaapelować do Matyasa o takie ułożenie treningu, by w decydującym momencie był faktycznie w **pełnej kondycji.**

W pomocy zapewnione miejsce ma Dytko i Kotlarczyk II. Słabszą grę „Wiślaka" oceniamy jako chwilową niedyspozycję, która ustąpić powinna miejsca normalnej formie.

Gorzej jest z Kotlarczykiem I. Zmienność formy obserwujemy u gracza tego już od dłuższego czasu. Ma on dnie, w których wznosi się na szczyty, są jednak spotkania, w których siły zawodzą. Zjawisko normalne u graczy, przekraczających pewien punkt swej karjery sportowej.

Z przyczyn wyłuszczonych na wstępie uważamy za konieczne wypróbowanie nowych sił, któreby mogły odciążyć starego bojownika. W rachubę wchodzi w tej chwili tylko Wasiewicz, dla którego mecz z Belgją powinien być niejako egzaminem kwalifikacyjnym.

Spodziewamy się, że dolegliwości żołądkowe Martyny miną bez komplikacyj (gracz Legji wciąż jeszcze cierpi na niedyspozycję) i obsada pozycji prawego obrońcy nie nastręczy kłopotów. Trudniej będzie o odpowiedniego partnera. Przed kilkoma tygodniami kandydował na miejsce Joksz. Na meczu Garbarni z Warszawianką obrońca krakowskiej drużyny nie był w reprezentacyjnej formie. Pozatem Joksz bawi podobno wciąż w Warszawie, żywimy zatem obawę, czy pamięta o racjonalnym treningu. Bardziej realne dane o obecnych kwalifikacjach Joksza uzyskamy na podstawie meczu Warta — Garbarnia, toteż z decyzją w tej sprawie należałoby się wstrzymać.

O ile Joksz nie wchodziłby w rachubę, sytuacja byłaby dość trudna. Nie widzimy bowiem w tej chwili kandydata, który mógłby w stu procentach rościć sobie pretensje do zastępstwa Bułanowa.

Korzystniej przedstawia się sprawa z obsadą bramki. Miejsce w niej ma zapewnione Albański.

Najbliższej niedzieli odbędzie się pięć spotkań ligowych, które dostarczą świeżego materiału orjentacyjnego. Kapitan PZPN zechce też zapewne z tego skorzystać i skład swój ustali definitywnie dopiero po otrzymaniu meldunków. Bez względu jednak na to, jak one wypadną, uważamy, że wybór reprezentacji nastąpić może jedynie pod kątem szerszych celów i **planów na przyszłość!**

Decyzja wymaga pewnej odwagi i ryzyka. Będzie ono jednak w konsekwencji może mniej groźne, niż kurczowe trzymanie się norm, które w tej chwili nie odpowiadają już rzeczywistości!

Narcyz Süssermann.

10 punktów oczekuje nabywców

Ligowcy biorą się znów za bary

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi posuwają się jak po grudach. Niema, niestety żadnych widoków, by w najbliższym czasie tempo się wzmogło, nastąpi raczej dalsze jego zahamowanie.

Przed tygodniem trzeba było gry mistrzowskie przerwać spowodu meczu z Jugosławją, za tydzień nastąpi wyjazd do Belgji, później przyjdzie mecz z Niemcami i Łotwą a w dalszej perspektywie z Austrją i Rumunją.

Przed wyższemi siłami trzeba się ugiąć, nie pozostaje zatem nic innego, jak cieszyć się, że przynajmniej w niedzielę znajdzie się cały front ligowy w ogniu walk. Udział dziesięciu drużyn daje gwarancję nowych zmian w tabeli i ewentualnego wyklarowania różnych niejasności.

Niedzielne skojarzenie par otwiera w każdym razie bogate możliwości, to też spotkania wzbudzą napewno znaczne zaciekawienie.

Pogoń oczekuje wizyty Ł. K. S-u. Łodzianie rzadko tylko dawali sobie radę we Lwowie. Były wypadki, w których występy ich przybierały charakter małej katastrofy. Był to zresztą zwykle ze strony Lwowa rewanż za niepowodzenia, z jakiemi spotykał się na terenie Łodzi.

Przed dziewięcioma dniami Ł. K. S. w teorji dorównywał Pogoni. Wmieszała się w to Warszawianka i rezultat był taki, że Łodzianie nietylko stracili punkty, ale i dobrą opinję, jaką cieszyli się po pierwszych występach w Warszawie.

O ile ŁKS. grać będzie we Lwowie w identycznym stylu mało jest prawdopodobieństwa, by dał sobie radę z Pogonią. Lwowianie wykazują w grach mistrzowskich dość skonsolidowaną formę, mają pozatem wyrównaną drużynę i atak. W tych warunkach wątpimy, by ŁKS. podważyć mógł pozycję lidera. Remis czy przegrana Pogoni byłyby w każdym razie wielką niespodzianką.

Walka o miejsce rozegra się między Wartą i Garbarnią. Poznańczycy znajdują się o jeden szczebel wyżej od przeciwnika. Dystans jest mały, dwa punkty możnaby nadrobić jednym zamachem. Nie będzie to jednak łatwo w Poznaniu, gdzie teren jest zawsze bardzo gorący. Forma Garbarni pozostawia pozatem wiele do życzenia. Atak jej jest słaby, a bez napadu trudno wygrać. Również silne niegdyś formacje tylne krakowian wykazują luki, to też raczej typujemy, jako zwycięzcę Wartę. Remis byłby dla gospodarzy wynikiem niekorzystnym.

Identyczny charakter mieć będzie mecz w Świętochłowicach dokąd wyjeżdża Wisła, z tą tylko różnicą, że zwycięzca zdystansuje zupełnie wyraźnie przeciwnika w tabeli. Szanse drużyny krakowskiej są tutaj jednak lepsze, niż kolegów ich walczących w Poznaniu. Śląsk sprawił już wprawdzie niejedną niespodziankę, ale w gruncie rzeczy nie reprezentuje jakiejś specjalnej klasy. O ile Wisła nie da się zaskoczyć i przetrzyma pierwszy impet powinna wyjść z przeprawy obronną ręką. Naturalnie wiele zależeć będzie od formy poszczególnych jej linij. Przy niepewnej obronie gra pomocy może okazać się decydująco.

Z zainteresowaniem oczekiwać będziemy

wieści z Krakowa.

Rewelacyjne wyniki zobowiązują, to też Warszawianka zmuszona będzie dobrze się wytężyć, o ile zechce znaleźć łaskę w oczach surowych krytyków podwawelskich. Natknie się ona na przeciwnika, który walczyć będzie z determinacją, zdając sobie sprawę z wielkiej stawki. Postawa obrony i pomocy Cracovii wywrzeć może decydujący wpływ. O ile zdołała ona skutecznie zaszachować lotny atak gości i przetrwa w formie przez pełne 90 minut to w nagrodę uzyska może jeden a przy szczęściu i dwa punkty.

W Warszawie staje Polonia do walki z Legją. Polonia znajduje się w sytuacji, z której trudno znaleźć wyjście Niemniej jednak gdy chodzi o walkę z miejscowym rywalem zdobędzie się ona napewno na maksymalną ambicję i... kto wie, czy nawet przy gorszych atutach nie sprawi zwolennikom swym miłej niespodzianki.

K. S. Dąb wystąpi w meczu z częstochowską Brygadą w składzie nast.: Pawłowski — Krawiec — Kolarz — Moczko — Sojda — Dytko — Kessner — Kloda — Koszecki — Ogórek — Herman. Mecz prowadzi prezes Śląskiego OKS-u, p. Laband, a zawody odbędą się na starem boisku Dębu o g. 16.30.

Dziewięć meczów piłkarskich o mistrzostwo kl. A Warszawy, rozegranych zostanie w sobotę i niedzielę. W sobotę walczą: Skra — Gwiazda i Czarni — Marymont; w niedzielę zaś: Znicz — Drukarz, Sarmata — Tur (Wisła), AZS — Orkan, Warszawianka — Świt, Orzeł — Bzura. PZL — PWATT

Piłkarze węgierscy rozpoczynają sezon

Budapeszt, w sierpniu.

W niedzielę, 25 sierpnia rozpoczynają się mistrzostwa piłkarskie Węgier. Na starcie, przeprowadzanych po raz pierwszy „Mistrzostw Narodowych" z udziałem zawodowców i amatorów, staje 14-cie drużyn.

Ujpest, Ferenczvaros, Hungaria, Bocskay, Phoebus, Szeged, III Obwód, Budai, Kispest, Soroksar — wszystko to nazwiska, z któremi spotykaliśmy się już w ub. roku w mistrzostwach Ligi zawodowej. Obecnie dołącza się do nich mistrz II-ej Ligi zawodowej „Budafok", jedenastka Atilli względnie Nemzeti (zależnie od wyniku dochodzeń, przeprowadzanych w związku) i zespoły amatorskie: mistrz stolicy Törekves, oraz mistrz Węgier Salgotarjan.

Törekves jest drużyną kolejarzy, a Salgotarjan zespołem słynnych kopalni węgla Salgo.

W składach drużyn nie widać większych zmian. Ruszają one przeważnie do nowego boju z graczami z ub. sezonu. Świadczy to najwymowniej o ciężkiej sytuacji materjalnej klubów. Hungaria zaangażowała jako trenera króla piłkarzy, swego starego gracza, Schaffera, po którym obiecuje sobie bardzo wiele.

Z ważniejszych terminów wartoby zanotować: 2 września finał Mitropacup Sparta — FTC w Budapeszcie, 15-go rewanż w Pradze. 22 września Węgry — Czechosłowacja o puhar Europy, 20 października Austrja — Węgry o puhar Europy w Wiedniu, 24 listopada Węgry — Italja o puhar Europy w Milano.

Jan Bence.

ELIMINACJE PRZED MECZEM WARSZAWA — POZNAŃ

W najbliższą niedzielę o godz. 11-ej rano odbędą się w Agrykoli zawody eliminacyjne przed meczem lekkoatletycznym Warszawa — Poznań (31 sierpnia i 1 września w Poznaniu).

W barwach Warszawy ma wystąpić lekkoatleta wileński Gierutto, który się przenosi do Warszawy.

POLSCY KOLARZE W RUMUNJI

W wyścigu kolarskim dookoła Rumunji startować będą definitywnie następujący zawodnicy:

Igo (WTC), Korwin - Piotrowski (WTC Warszawa), Lipiński (Okęcie Warszawa).

W charakterze kierownika pojedzie przedstawiciel PZPK, **Józef Teryks.**

Juniorzy rozdzielili już tytuły

na mistrzostwach tenisowych Polski

W czwartek zakończony został turniej juniorów. Zakończony na bocznych placach, choć „centre court" był wolny i choć niektóre gry pasowałyby bardziej do niego, niż walki senjorów.

Najciekawsza była gra pojedyńcza. Ksawery Tłoczyński, najlepszy dzisiaj taktyk Polski, mimo swych piętnastu lat, o wielkiej skali uderzeń, panujący nad kierunkiem, długością i szybkością piłki przegrał z Kurmanem 6:3, 4:6, 2:6. Piłka i rakieta są dla Tłoczyńskiego wciąż jeszcze za ciężkie, choć chłopak wyrósł nad podziw. Z radością jednak patrzyliśmy, jak szczuplutki poznańczyk przerzucał piłki z myślą i z sensem, jak potrafił się zdobyć na błyskawiczny atak z defenzywy, jak rozsądnie chodził do siatki i umiał tu kończyć piłki. Ale każde odbicie, choć przychodzi mu z wrodzoną łatwością, jest ciężką pracą dla jego chłopięcych sił. Kurman grał szematycznie, bez polotu i inwencji, ale mógł spokojnie szafować szybką i ostrą piłką. To też wygrał, mimo bohaterskiej obrony Tłoczyńskiego.

Gorzej było z dublem. Nie poto postawiono na placu czterech chłopców — nadzieję tenisu polskiego — aby zaprodukowali parę dobrych smeczów, wolei i returnów. Chcieliśmy zobaczyć, czy w młodej krwi jest już zrozumienie istoty gry podwójnej. Niestety: **czterech singlistów grało w dubla i stworzyło..** mixta. O ustawianiu się, o taktyce gry, o „team work" nie miał żaden z nich pojęcia. Dwie przeciętne tenisistki angielskie więcej wiedzą o grze podwójnej.

Poważna próba Tłoczyńskiego wypadła raczej dobrze. Przeżycia burzliwych lat młodości miały widocznie wreszcie czas, by osiąść i wykrystalizować się. Gra przy siatce, sposób i technika mijania — były wyraźnie innej marki, niż przed rokiem. Zawodziła technika uderzenia i szybkość. Pod tym względem wielomiesięczna przerwa zostawiła wyraźne piętno. Planner, zdolny dublista austrjacki, nie był właściwie groźnym przeciwnikiem. Jego bardzo słaba, a la Warmiński, gra z głębi kortu może tylko przypadkiem doprowadzić do sukcesów w singlu. Planner szukał ratunku przy siatce przy każdej okazji, ale to dawało tylko pole do popisu Tłoczyńskiemu.

Wittmann pokonał Spychałą 6:0, 2:6, 6:4, 6:4. Spychała grał, jak zwykle, inteligentnie, miał mądre pociągnięcia taktyczne, uderzał piłkę prędko i wysoko — dobrze, nowocześnie, choć zbyt często zgiętą ręką. Reprezentował on przyszłość naszego tenisu, przyszłość choć nie promienną, ale różową. Ale gra Spychały rozwijać się może tylko w odpowiednim klimacie. Tego klimatu nie stwarzał mu Wittmann, a na stworzenie go samemu brak było Spychale klasy i nerwów.

Spychała nie lubi „cykania". A Wittmann „cykał", odbijał wszystko, czasem świetnie zadrajwował i zbierał punkty. W II i III Spychała prowadził po 2:0 i nic z tego nie wyszło.

Hebda, grając bardzo dobrze, błyskotliwie i śmiało, oddał Rumunowi Hamburgerowi tylko 4 gemy. Mecz — Hughes — Schmidt został przerwany przy stanie 6:3, 3:6.

Volkmer - Jacobsen odkryła klasę Węgierki Somogy, bijąc ją 6:2, 7:5. Nie potrzebujemy dodawać, że klasa ta jest mierna, a mecz był nudny. Jędrzejowska do stanu 2:3, pozwoliła grać, nawet nieźle, Rudowskiej, ale potem był koniec. Sander, miła, zgrabna Niemeczka, która nie spisała się w mixcie, pokonała Lilpopównę, tenisistkę, tak jak Spychała ze złej szkoły, która nie uczy wygrywać.

Wyniki szczegółowe: single panów: Wittmann — Spychała 6:0, 2:6, 6:4, 6:4; Tłoczyński — Planner 6:0, 9:11, 6:3, 6:3, Hebda — Hamburger 6:0, 6:4, 6:0; single pań Kaeppel — Matuszewska 6:1, 6:1; Jędrzejowska — Rudowska 6:3, 6:1; Sander — Lilpopówna 6:3, 6:2; Jasobsen — Somogy 6:2, 7:5. Mixty: Kaeppel, Horain—Freysingerowa, Czetwertyński 6:1, 6:1, Matuszewska, Schmidt — Sander, Popławski 8:6, 10:8.

Juniorzy: finał singla: Kurman Ks. Tłoczyński 3:6, 6:4, 6:2; półfinał dubla: Gottschalk, Strzelecki—Burda, Stęszewski 6:0, 6:1; finał: Kurman, Czajkowski—Gottschalk, Strzelecki.

Turniej tenisowy w Bydgoszczy

Bydgoski Klub Tenisowy organizuje od dnia 29 b. m. X międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Bydgoszczy. W turnieju wezmą udział czołowe rakiety Polski oraz znani tenisiści zagraniczni Czech Czernoch, Niemiec Pietzner i t. d.

Polska — Jugosławja mecz tenisowy odbędzie się definitywnie w Warszawie 13—15 września. Jugosłowianie przysyłają trzech zawodników: Pallada, Puncec, Kukuljewic, względnie Schaeffer.

Wittmann ma zamiar bronić swego tytułu mistrza Bulgarji (12—16 września). Wyjazd Wittmanna do Sofji nastąpi jedynie w tym wypadku, jeśli nie zostanie on wystawiony do reprezentacji Polski przeciw Jugosławji.

MARATON O MISTRZOSTWO POLSKI

Maraton o mistrzostwo Polski odbędzie się w Warszawie pod Okęciem dnia 22 września. Start i meta na boisku Skody.

REWELACYJNI KAJAKOWCY

Sensacyjnej porażki doznali kajakowcy niemieccy w spotkaniu z Holandją. Holendrzy wygrali **w stosunku 20:13.**

Notatki piłkarskie

Krakowskie drużyny ligowe grają wszystkie w nadchodzącą niedzielę. Cracovia gości u siebie Warszawiankę i wystąpi w składzie: Pawłowski, Pająk, Doniec, Bialik, Grunberg, Góra, Zembaczyński, „Szeliga", Malczyk, Korbas, Zieliński. Wisła i Garbarnia startują poza domem. Skład Wisły jest następujący: Madejski, Szumilas, Szczepanik, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski, Habowski, Kopeć, Obtułowicz, Artur, Łyko. Skład Garbarni będzie ustalony przed meczem. Nic zanosi się jednak na poważniejsze zmiany.

Warszawianka wyjeżdża do Krakowa w składzie: Rudnicki; Zwierz, Ziemian; Makowski, Sroczyński, Sochan; Sontag, Kniola, Smoczek, Polski, Pyrych. Jako kierownik drużyny kpt. Pawłowski.

Legja wystąpi na meczu z Polonią w składzie: Keller (Akimow); Martyna, Szczotkowski; Przeździecki II, Kubera, Rajdek; Wypijewski, Łysakowski, Nawrot, Przeździecki, Gburczyński. Mecz Legja — Polonia rozegrany zostanie na stadjonie W. P. o godzinie 16.30.

W meczu z Wisłą wystąpi Świętochłowicki Śląsk w nieco zmienionym składzie Na lewem skrzydle zagra Smol, który tak dobrze wypadł w Wilnie, a w pomocy Bieniek. Ostateczny skład: Mrozek (Holesz), Bryła II — Seifert, Wysocki — Hanusik — Bieniek (Waluś), Więcek — Gieroń — Godź — Cebula i Smol. W przedmeczu spotkania ligowego, zmierzą się Śląsk I-b i Fortuna z Brzozowic. (hr).

Skład Polonji w meczu z Legją wyglądać będzie następująco: Szampara (Ałaszewski II), Szczepaniak, Bułanow, Seichter, Ałaszewski I, Odrowąż, Kruk, Herisch, Puchniarz, Ciszewski, Biniok.

Na niedzielnym meczu z ŁKS, Pogoń wystąpi w składzie najsilniejszym: Albański, Bereza, Jerzewski, Hanus, Wasiewicz, Deutschman, Niechciol, Matyas II, Luchter, Nahaczewski, Borowski. (k)

O wejście do Ligi odbędą się w niedzielę następujące spotkania: w grupie I Union Touring — Legja w Łodzi, Polonja — Skoda w Bydgoszczy; w grupie II: Dąb — Brygada w Katowicach; w grupie III: Strzelec — Czarni w Siedlcach, Rewera — PKS w Stanisławowie; w grupie IV: Warmja — Śmigły w Grajewie.

Czarni wyjeżdżają do Siedlec na mecz ze Strzelcem o wejście do Ligi państwowej w składzie mocno osłabionym. W drużynie lwowskiej zabraknie tym razem zarówno obu obrońców, jak i Migasa. Wszyscy trzej piłkarze zostali ostatnio tak poważnie kontuzjowani, że udział ich w najbliższych meczach jest poważnie wątpliwy. Czarni w Siedlcach grać będą w składzie: Łukasiewicz, Ficek, Korny, Dziwisz, Czyżewski, Olbert, Niemiec, Sadowski, Scheiner, Żurkowski, Smagowicz. (k)

Piłkarski obóz treningowy wyłącznie dla młodszych graczy zorganizowany zostanie w Warszawie po meczu Belgja — Polska.

Najlepsze tegoroczne wyniki lekkoatletów

Zestawił Wojciech Trojanowski, Warszawa, 22.VIII.

	100 mt.	200 mt.	400 mt.	800 mt.	1500 mt.	5000 mt.	10000 mt.	110 pł.	400 pł.	4x100 mt.
1	Koźlicki AZS—W-wa 10,9	Biniakowski Warta—Poz. 22,4	Kucharski Jagiel.—Biał. 49,8	Kucharski Jagiel.—Biał. 1:51,6	Kucharski Jagiel.—Biał. 4:04,8	Noji Legja—W-wa 15:20	Noji Legja — W-wa 32:28	Haspel AZS—Lwów 15,4	Maszewski Legja—W-wa 56,2	Legja-W-wa 44,1
2	Tęsiorowski AZS—Poz. 10,9	Czyż Stadjon—Chorz. 22,9	Biniakowski Warta — Poz. 50,1	Maszewski Legja — W-wa 1:58,2	Rakoczy Pogoń—Kat. 4:08,8	Fiałka Cracovia 15:25,2	Fiałka Cracovia 32:36	Twardowski AZS—W-wa 15,6	Hanke PKS—W-wa 59	AZS-W-wa 44,3
3	Szymański Sokół — Leszno 10,9	Hajduk Sokół—Chorz. 23	Koźlicki AZS—W-wa 51	Orłowski Pogoń — Katowice 1,58,6	Orłowski Pogoń — Kat. 4:10	Duplicki AZS—W-wa 15:45	Wiśniewski Warszawianka 33:04,9	Niemiec Pol.—Przem. 15,6	Oszast Cracovia 59,2	Warta-Poz. 44,5
4	„Mar" Z. S.—Tczew 11	Kucharski Jagiel.—Biał. 23,2	Śliwak Sokół — Lwów 51	Kuźmicki Warszawianka 1:58,6	Duplicki [illegible]—W-wa 4:10,5	Kurpessa IKP — Łódź 15:52,4	Półtorak Jagiel.—Biał. 33:36	Nowosielski Pogoń—Kat. 15,7	Kostrzewski AZS—W-wa 59,4	Warszawianka 44,7
5	Zasłona Jagiel.—Biał. 11	Tęsiorowski AZS—Poz. 23,2	Brachocki Warszawianka 51,6	Chatisow Warszawianka 2:00	Mulak Skra—W-wa 4:10,7	Wiśniewski Warszawianka 15:52,6	Romanowski Warszawianka 34:01	Pławczyk AZS—W-wa 15,9	Szulski Warta—Poz. 60,2	AZS-Pozn. 45
6	Radwański AZS—Poz. 11	Śliwak Sokół—Lwów 23,2	Dencka Krosno 51.9	Moskal Pol.—Przem. 2:00.2	Żylewicz Wilno 4:11,6	Zagórski AKSZS—W-wa 16:08,8	Janicki KSM—Poz. 34:16,9	Wieczorek Śmigły—Wil. 16,0	Haspel AZS—Lwów 60,4	CIWF-W-wa 45,1
7	Czyż Stadjon—Chorz. 11	Kocoń Sokół—Byd. 23,2	Zawieja Warszawianka 52	Rakoczy Pogoń—Kat. 2:00,3	Janowski Warta—Poz. 4:12	Stokłosiński Pomorze 16:09	Przybyłko Skra—W-wa 34:45	Palsker Legja—Wwa 16,3	Niemiec Pol.-Przem. 60,8	Jagiel.-Biał. 45,6
8	Drużbiak Pogoń—Lwów 11,1	Downarowicz Legja—Wwa 23,3	Moskal Pol.—Przem. 52,1	Drozdowski Cracovia 2:00,6	Fiałka Cracovia 4:12,6	Bujak AKSZS—W-wa 16:10,6	Gancarz Pogoń—Lwów 35:01	Sznaider Pogoń—Kat. 16,3	Malk Sokół—Leszno 61,4	Sokół-Poz. 45,6
9	Kocoń Sokół—Byd. 11,1	Zasłona Jagiel.—Biał. 23,4	Miller AZS—W-wa 52,2	Żylewicz Wilno 2:00,6	Noji Legja—Wwa 4:13	Janicki KSM—Poz. 16:12,2	Karczewski Warszawianka 35:13,8	Lokajski Warszawianka 16,4	Pruszkowski Legja—Wwa 61,8	Sokół-Leszno 45,7
10	Twardowski AZS—W-wa 11,1	Pławczyk AZS—W-wa 23,4	Kocoń Sokół—Byd. 52,4	Lesicki Warta—Poz. 2:01	Pruszkowski PKS—Wwa 4:13	Półtorak Jagiel.—Biał. 16:14	Kegel KSM—Poz. 35:52	Oszast Cracovia 16,4	Marciniec Warszawianka 62,5	Cracovia [1]) 45,8

	wwyż	wdal	tyczka	trójskok	kula	dysk	oszczep	młot	10 ciobój	4x400
1	Niemiec Pol. — Przemyśl 186	Hoffman I Warta — Poz. 7,13	Sznajder Pogoń — Katowice 4,10	Luckhaus Jagiel.—Biał. 14,65	Heljasz Warta—Poz. 15,58	Siedlecki Legja—W-wa 44,92	Lokajski Warszawianka 68.92	Imiela KSZO — Ost. 40.75	Bystry I Zjed.—Łódź 4607	Warszaw. 3:30.2
2	Gierutto AZS — Wilno 186	Pławczyk AZS—W-wa 7,12	Morończyk Sokół—Lwów 3,96	Hoffman I Warta — Poz. 14,20	Tilgner Sokół—Poz. 15,31	Heljasz Warta—Poz. 44,50	Turczyk Warta Poz. 65,73	Więckowski Sokół—Byd. 40.55	Maciaszczyk I Sokół—Łódź 4455	Warta-Poz. 3:31.4
3	Pławczyk AZS—W-wa 185	Sikorski PKS—W-wa 7,08	Zakrzewski Pol.— Byd. 3,71	Śliwak Sokół—Lwów 13,69	Fiedoruk P. P. W. — Wilno 14,51	Neuendorf S. C. G.—Grudz. 43,565	Kądzielawa Pogoń—Kat. 58,86	Leśkiewicz K.S.Z.O.—Ost. 39,85	Bystry II [3]) IKP — Łódź 43,21	AZS-W-wa 3,31,5
4	Chmiel Pogoń—Kat. 185	Szczerbicki Legja—W-wa 7,04	Pławczyk AZS—W-wa 3,65	Hoffman II Warta—Poz. 13,15	Siedlecki Legja—W-wa 14,26	Fiedoruk Pocz. P. W.—Wilno 43,32	Jaworski Proch — Pionki 57,85	Kiełpikowski Sokół—Byd. 37,87	—	Legja-Wwa 3:32,4
5	Kalinowski WKS—Grudz. 181	Twardowski AZS—W-wa 7,02	Kluk Legja—W-wa 3,60	Zieliński Z.S.—Sosnowiec 13,04	Gierutto AZS — Wilno 14,01	Kozłowski Śmigły—Wilno 42,91	Nieszyn Stadjon—Chorz. 56,65	Węglarczyk Sokół—Chorzów 36,69	—	PKS-W-wa 3:40,4
6	Szmidt Warta—Poz. 180	Hoffman II Warta — Poz. 6,91	Klemczak AZS — Poz. 3,60	Waryszewski Skra—W-wa 12,93	Hoffman Warta—Poz. 13,91	Gierutto AZS — Wilno 41,76	Dyka Sokół — Krywałd 56,27	Kunat KSZO — Ost. 36,55	—	IKP-Łódź 3:42,5
7	Sierpiński Sokół—Lwów 179	Haspel AZS—Lwów 6,87	Lichtblau Pogoń—Lwów 3,58	Kosz Stadjon—Chorz. 12,91	Praski Sokół—Siem. 13,88	Zieniewicz Pocz. P. W.—Wilno 41,20	Bobiński Łódzki K. S. 56,25	Fischer Łódź 35,67	—	Sokół-Lw. 3:43,3
8	Iwanowski AZS—W-wa 178	Morończyk Sokół—Lwów 6,87	Majtkowski Sokół—Byd. 3,50	Chromcewicz Z. S.—Lublin 12,88	Farny AZS—Ciesz. 13,52	Imiela KSZO — Ostr. 41.20	Luckhaus Jagiel.—Biał. 56,02	Bauman Sokół—Grudz. 34,60	—	AZS-Pozn. 3:46,2
9	Szczerbowski Sokół — Grudziądz 178	Wieczorek Śmigły—Wil. 6,83	Bańkowiak Sokół—Lesz. 3,50	Pławczyk AZS—Wwa 12,84	Kotowicz AZS—Pozn. 13,51	Pławczyk AZS—Wwa 40,80	Gburczyk Sokół — Wapno 56,02	Neuendorf S. C. G.—Grudz. 34,35	—	Cracovia 3:48,2
10	Kremecke Stadjon—Chorz. 177	Hanke PKS — W-wa 6,82	Frost Sokół — Grudz. 3,50	Palsker Legja—Wwa 12,83	Pabiś II [2]) AZS—Wwa 13,44	Mańk Warszawianka 40,58	Mikrut Wł. Sokół—Byd. 55,25	Zieliński Sok.—Grudz. 34,17	—	Sok.-Grudz. 3:49

[1]) również Stadjon; [2]) jeszcze 2 miotaczy ponad 13 mtr.; [3]) punktacja według nowej, obowiązującej tabeli.

W ciągu ostatnich dwu tygodni zaszło w naszej tabeli zmian niewiele, ale były to jednak zmiany zasadnicze na szczytowych, a więc najbardziej reprezentacyjnych pozycjach.

Bohaterem chwili jest obecnie Sznajder, pierwszy Polak, który przekroczył w skoku o tyczce granicę 4-ch metrów. Jesteśmy pewni, że piękny sukces kolegi silnie zdopinguje Morończyka, który jest przecież w pełni predestynowany do przyjęcia walki na tej samej wysokości. Jeśli się tak stanie, będziemy mieli najlepszą parę tyczkarzy w Europie.

Poważną poprawę notujemy również w kuli. Heljasz nareszcie uporał się z trudnościami nowego stylu i zdaje się, powracać do dawnej, znakomitej formy. Maluczko, a moglibyśmy wprowadzić na ostatnie miejsce również... lewą rękę poznańczyka! Skreśliliśmy wynik Hoffmana 14,10 mtr., wpisując na to miejsce jego budapeszteński wynik 13,91. Historja tej poprawki jest niezwykła. Oto doskonały zawodnik Warty sam zwrócił się do nas, przyznając z uczciwością sportowca-gentlemana, że wynik 14,10 osiągnięty został w warunkach anormalnych. Przykład, nad którym powinni zastanowić się, ci wszyscy, którzy gotowi są rzucać kulą z waty, byle tylko zwrócić na siebie uwagę.

W skoku wwyż doczekaliśmy się od Gierutty rychłego spełnienia naszych przepowiedni. Wynik 186 jest już bardzo ładny, ale niechże wilnianin pamięta, że właśnie dopiero teraz czeka go solidna praca, do której zdobyta pozycja zobowiązuje go moralnie. 186 — to zasługa wrodzonego talentu i przy 195 dopiero bić będziemy brawo za inteligencję, styl i pracę. Pławczyk, niedawno jeszcze bezkonkurencyjny, dziś tkwi na trzeciej pozycji. Przypuszczamy jednak, że zapewne zechce mieć jeszcze coś dobitnego do powiedzenia w swojej pierwszej specjalności.

Dobry wynik 57.95 mtr. w rzucie oszczepem osiągnął Jaworski z Pionek. Taka odległość u nieznanego dotąd zawodnika, wróżyć powinna rychłe przekroczenie sześćdziesiątki. Różnie to jednak bywa. Dość powiedzieć, że wkroczenie Jaworskiego do tabeli było równocześnie sygnałem do jej opuszczenia przez Hackego. A przecież rok temu Hacke debiutował rzutem około 59 metrów. Potem był coraz gorszy, ale tylko dlatego, że nigdy nie zechciał pracować solidnie, mimo takiej okazji, jak koleżeńska zażyłość z Lokajskim. Musimy zatem Jaworskiemu zwrócić uwagę — noblesse oblige!

Wyniku Jaworskiego w dziesięcioboju nie możemy zanotować, gdyż nie mieliśmy okazji stwierdzić, według której tabeli był punktowany. Uczynimy to jednak przy najbliższej okazji.

Wioślarze AZS krakowskiego, którzy w regatach o mistrzostwa Europy zdobyli 2 tytuły, uzyskali dzięki temu tak wiele punktów, że odrazu wysunęli swój klub na czoło tegorocznej tabeli punktacyjnej wioślarstwa polskiego. Obecnie tabela ta przedstawia się, jak następuje:

1) AZS Kraków — 425 pkt., 2) WTW Warszawa — 312,5 pkt., 3) Bydgoskie TW — 298 pkt., 4) AZS Poznań — 285 pkt., 5) Kolejowy KW Bydgoszcz — 212 pkt., 6) Frithjof Bydgosczz — 207 pkt., 7) KW 04 Poznań — 143 pkt., 8) Wisła Warszawa — 98 pkt., 9) KW Toruń — 86 pkt., 10) WKS Śmigły Wilno — 85 pkt.

Sznajder sam sobie robi obóz

Rozmowa z rekordzistą-tyczkarzem

Nareszcie uspokoiło się z biagą o przejściu Sznajdra do szeregów niemieckich. Chcąc dowiedzieć się szczegółów o pogłosce i rekordowym skoku, udajemy się na poszukiwanie najlepszego śląskiego sportowca. Spotykamy go w Katowicach, wraz z dawnym trenerem Pogoni Ziembą, który nadal zawiaduje treningiem naszego najlepszego tyczkarza.

Obaj sportowcy są zmartwieni. — Proszę pana, ja jutro idę na ćwiczenia rezerwy, a pojutrze wraz z Chmielem na manewry — mówi do mnie Sznajder. Podobno idziemy piechotą gdzieś pod Przemyśl, formę napewno djabli wezmą po takich marszach. (Jak zdołaliśmy się w ostatniej chwili dowiedzieć Sznajder i Chmiel na skutek starań p. Endego, członka Pogoni, mają przełożone ćwiczenia na termin późniejszy).

— Jak to było z SC. Charlottenburg?

— Nic nie było, nikt mi wogóle o tem nie wspominał, a tylko jedna z gazet wymyśliła taką sensację. Dowiedziałem się o wszystkiem, gdy powróciłem do domu. W Berlinie byłem z Kucharskim, zjedliśmy obiad; a tu gazety rozpisują się, że byłem u brata; a ja wcale brata w Berlinie nie mam.

— A jak to było w Amsterdamie?

— Byłem w formie, więc musiałem dobrze skakać. Zacząłem od 3.70. Wszyscy już poodpadali, tylko Sefton i ja rozpoczęliśmy od tej wysokości. Nawet Sefton, początkowo miał zamiar zacząć jeszcze później, ale jak zobaczył mój pierwszy skok, szybko zgłosił się do konkurencji, choć jego kolejka wcześniej upłynęła.

— No, a jak się skakało dalej?

— 3.80, 3.90 i 4 mtr., wszystko za pierwszym skokiem.

— To 4 metry poraz pierwszy przeszedł pan w Amsterdamie?

— Nie! Skakałem przed wyjazdem na treningach. Ziemba jest świadkiem: 4.10 skoczyłem za drugim skokiem. Atakowałem nawet 4.20, ale tyczka nie nadawała się do takich skoków.

— Co mówił Sefton o pańskich skokach?

— Po 4.10 z kierownikiem drużyny amerykańskiej oglądali miejsce mojego i Seftona odbicia, kiwali głowami, ale co mówili to nie wiem.

— Jego odbicie było o półtorej stopy dalej od poprzeczki i odbicia Amerykanina — wtrąca trener Ziemba — no więc i wahadło Sznajdra było większe. Takie wahadło ma bardzo mało zawodników.

— Czego się pan jeszcze nauczył od Amerykanina?

— Że trzeba na tyczce mieć poznaczone wysokości lakierem, bardzo to ułatwia orjentację. Potem, że przy podnoszeniu poprzeczki o 10 centymetrów, przy moim stylu, wystarczy chwytać tyczkę tylko o pół dłoni wyżej. Poza tem dowiedziałem się, że moja tyczka nie nadaje się do wielkich skoków.

— A jakie projekty na przyszłość?

— O ile nie pójdę na ćwiczenia urządzamy sobie mały obóz treningowy w Krywałdzie. Pojedzie Chmiel, Czyż, może inż. Nowosielski, który jest w gazie i Rakoczy. Zabieramy Ziembę, będzie z nami trenował i masował nas.

— A kto urządza ten obóz w Krywałdzie?

— Sami.

— Jakto sami, a kto daje forsę?

— Ci co jadą.

H. Rembalski.

FINNOWIE BIJĄ ESTOŃCZYKÓW

W fińskiem mieście Björneborg odbył się lekkoatletyczny mecz międzypaństwowy Finlandja — Estonja, zakończony wysokiem zwycięstwem Finnów w stosunku 130:62 pkt. Ciekawsze wyniki: trójskok — Soumela 15,01 mtr., dysk — Kentä 45.32 mtr.

AMERYKAŃSCY LEKKOATLECI

W Brukseli wobec 8 tysięcy widzów startowali lekkoatleci amerykańscy. Notujemy ciekawsze wyniki: 100 mtr.: Peacock 10,6 s., 400 mtr.: Moore 50,3 sek., 800 mtr.: Geraerts (Belg.) 1:56 sek., wdal: Peacock 745 cm., wwyż: Johnson 195 cm.

AMERYKANIE W OSLO

Drużyna amerykańska, która odwiedzi Warszawę, startowała w Oslo. Mauger skoczył o tyczce znów 410, Dunn rzucił kulą 14.91, a dyskiem 47.98, Rushford skoczył wwyż 191; 800 mtr. wygrał Robinson w 1:55,8.

LEKKOATLECI PRUS WSCHODNICH W POLSCE

W pierwszych dniach września odbędzie sie w Królewcu ciekawe spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Prus Wschodnich i Polski

Drużyna polska zestawiona zostanie z najlepszych zawodników Białegostoku i Wilna.

W WILNIE

Na kursach pływackich, zorganizowanych w Wilnie w bieżącym sezonie przez Okręgowy Ośrodek WF nauczyło się pływać ponad 300 osób. Cyfra ta, jak na stosunki wileńskie, jest bardzo poważna.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę walczyć będą w Wilnie o mistrzostwo Pocztowego P. W. zawodnicy Lidy, Grodna, Brześcia i Wilna.

Piłkarze krakowskiej Makabi rozegrają w Wilnie dwa spotkania towarzyskie, w nadchodzącą sobotę z wileńską Makabi i nazajutrz z KPW Ogniskiem.

ndrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 12)

STRESZCZENIE

Teofil Bajc członek zarządu KS Piast wraca z drużyną po przegranym meczu z Poznania do Warszawy i w pociągu poznaje przypadkowo Karola Jankowskiego bogatego reemigranta z Argentyny. Jankowski, który od pierwszego wejrzenia budzi wielką sympatię w Bajcu, mimo wieloletniej rozłąki z krajem objawia zadziwiającą orjentację w sprawach polskiego futbolu, opowiada, że wraca do ojczyzny już nastałe i prosi Bajca, aby spotkał się z nim w Warszawie.

Spotkanie to zbliża ich jeszcze bardziej do siebie. Jankowski zamieszkuje u Waldemara Klubmana, przyjaciela Bajca, również członka KS Piast. Okazuje się wkrótce, że Jankowski posiada bardzo gruntowną znajomość piłkarstwa i. to nietylko polskiego ale wogóle światowego. Wobec ciężkiej sytuacji KS Piast, znajdującego się w długach i zagrożonego spadkiem z Ligi, obaj przyjaciele zwracają się do Jankowskiego z prośbą, aby zechciał objąć prezesurę klubu. „Argentyńczyk" ulega namowom, ale, oczywiście kandydaturę jego musi wysunąć na walnem zgromadzeniu zarząd. Wiceprezes „Piasta" Horemnicki, który przewodniczy zebraniu zarządu i sądzi, że Bajc, mówiąc o wyborze nowego prezesa jego właśnie ma na myśli, mimowoli dopomaga mu do przeprowadzenia jego planów. Zarząd trzema głosami przeciw jednemu przegłosował kandydaturę Jankowskiego na walne zgromadzenie.

Wyprowadziwszy w pole Horemnickiego, Bajc i Klubman rozpromienieni przybywają do Jankowskiego, aby zakomunikować mu o przebiegu zebrania. Tu spotyka ich niebywała niespodzianka. Jankowski, który od początku wyraźnie starał się ukryć pewne rzeczy zdradza im teraz tajemnicę. Przyznaje się, że jest słynnym, fenomenalnym bramkarzem, którego znał cały świat pod nazwiskiem Charles Grant. Zobowiązuje ich jednak słowem, że wiadomością tą, przynajmniej przez pewien czas, z nikim się nie podzielą. Radość obu „piastowców" jest niesłychana.

— A czy można wiedzieć — zapytał Klubman, oswajając się powoli z rozpierającą go radością — dlaczego nie chce pan wyjawić ogółowi swej niezwykłej tajemnicy? Cóż za wrażenie, proszę pana, piłkarstwo nasze osłupiałoby kompletnie, dowiedziawszy się kogo przyjmuje w swoje szeregi!...

Jankowski uśmiechał się przekornie.

— Ja panom coś powiem. Ja kocham Polskę, tęskniłem za nią, ale ja wiem, pamiętam dużo rzeczy... A w Argentynie czytałem i przyglądałem się siedząc daleko... Ja dawno miałem wrócić i dlatego nic o sobie nie dawałem znać... Rozumie pan, eh?...

— Właśnie, że nic nie rozumiem — przyznał szczerze Klubman.

— Ja też nic — przyłączył się pan Teofil.

— To dobrze...

— To źle!

— Nic, ja mówię — to dobrze, znaczy ja wytłumaczę. Człowiek jest wart tyle, ile on robi. Jak ja zrobię coś dla polskiej piłki i będę dla was coś wart, ja powiem, że ja byłem Charles Grant. Teraz ja dla was jeszcze nic nie zrobiłem, dlaczego macie mnie szanować za to, co ja zrobiłem dla Argentyny? Ja nie chcę być rentjer i żyć za procent z tamtego kapitału! Tamto było i już niema. Ja zrobię w Polsce drugi kapitał. Swoją pracą. Ja nie przyjechałem, żeby pokazywać mnie na stadjonie i fotografować dlatego, że ja byłem Charles Grant. Jak mnie pokazywać będą, że ja jestem Jankowski, to ja wtedy mogę powiedzieć tamto, co było!..

— Mówiłem, mówiłem ci Klubmansiu — sapnął Bajc — Pan Karol to człowiek ze stali i krzemienia!

— Oh, pan mnie zabardzo ocenia. Ja jestem zwyczajny człowiek. Ja tylko mam ambicję! Ja nie chcę być dla swojego kraju Charles Grant, ja chce być najwpierw Karol Jankowski! Ja powiedziałem — kocham Polskę, ale ja wiem, u nas lubią zachwycać się cudzoziemcem. Ja wiem, że jako Charles Grant miałbym łatwą drogę. Jakbym się ubrał po amerykańsku, ojej, to by za mną chodzili i mnie słuchali! Jak ja będę teraz tylko Jankowski! To jest dla mnie gorsza droga. Ale ja lubię złą drogę, lubię walczyć!... Więc panowie nie mogą teraz jeszcze nic mówić, a najważniejsze — do prasy, dobrze?...

— Dobrze, panie Karolu! Ma pan rację! Będziemy zaczynać wszystko od początku, od nowego. I pokażemy, bracie Polaku, gdzie raki zimują!... Ja i Waldek będziemy milczeć jak grób, dopóki będzie pan sobie tego życzył!

— To dobrze! Dziękuję!

Panu Teofilowi gdy dawał swe przyrzeczenie o grobowem milczeniu ani przeszło przez myśl, że kiedyś zawiodą go nerwy i wyśpiewa prawdę o Charlesie Grant, wcześniej niż tamten na to zezwoli — ale to są wydarzenia przyszłości.

Narazie, to znaczy w nocy, która nadeszła po opisanej rozmowie, spał spokojnie tylko jeden z naszych bohaterów — Jankowski. Ani Bajc, ani Klubman, ani tembardziej Horewnicki nie mogli w żaden sposób oderwać się od rzeczywistości. O ile myśli obu przyjaciół i zwolenników Jankowskiego różowe były jak udka noworodków, o tyle pan wiceprezes pławił się w czarnej melancholji i niedaleki był od tego, aby żywić o coś głupi żal do swoich rodziców.

— Pech, psiakrew! — wszeptywał w poduszki małżeńskiego łoża, a pani Horewnicka, z właściwą kobietom jednostronną fantazją, złożyła zaraz z tych pomruków jakieś imię żeńskie i wysnuwała na tej kanwie obrazy wszelkich możliwych bezeceństw...

Pech, psiakrew, no, bo jak to nazwać inaczej! Jak się wiedzie, to się wiedzie. Zaczęło się już wtedy, na imieninach u mecenasa Zgody... Jak nie zalicytował — leżał. Ile razy dał kontrę — nie przeszła. Trzymał „boczki" — też do muru! Utopił niemal całą miesięczną pesnsję! Usłyszał coprawda nazajutrz przypadkowo jak Nepomucen Szarża mówił do kogoś przez telefon „Horewnicki bez zielonego pojęcia o bridge'u", ale cóż typ może o tem sądzić! Sam gra bez pojęcia! Chciał, żeby z taką kartą licytować szlemika! Idjota!.. Nie, to wszystko pech... I do tego — seryjny. Prawo serji, psiakrew...

Albo i ta sprawa w biurze, wczoraj. Tyle lat prowadził referat i teraz zachciało im się kasować! Akurat teraz! Właśnie teraz, żeby była serja! No i w końcu ten piekielnik Bajc!.. Grubas, zdaje się, że oddany, szczery, a to wąż... Podły płaz, czekający tylko na sprzyjający moment, aby jadowicie ukąsić... „Może to i lepiej, że pan będzie przewodniczył"... Ktoby się spodziewał!... Miał pełnomocnictwo Nieznańskiego, mógł gośccia odrazu zbić z tropu, stłamsić... Tak się dać nabrać...

Karol Jankowski... Obieżyświat, djabli wiedzą ostatecznie co za jeden... Prezes!.. A on.. Tyle lat... Tyle lat torowania sobie drogi do zaszczytu, który koniec końców, gdy już był tuż, tuż, sprzątają mu spod samego nosa...

Nie, to tak łatwo nie przejdzie! Ani Bajcowi, ani temu włóczędze z Ameryki, ani Klubmanowi... Nawet ten chciał wsadzić swoje trzy grosze. „Pan Jankowski u mnie mieszka"... Przyjaciel!... Chce, żeby mieszkał u niego prezes KS. Piast...

Utracili. Co tu owijać w bawełnę i oszukiwać samego siebie. Utracili... Teraz może sięgną do Związku.... Może znajdą na jego, Horewnickiego miejsce zdolniejszego sekretarza?.. Może pan Karol Jankowski?.. Nie! Teraz będzie ostrożny... Teraz się nie da wziąć na byle kawał!..

(c. d. n.)

Mgła olimpijska zaczyna opadać

Na konferencji w P. K. Ol. wyłaniają się reprezentacje do Garmisch i Berlina

Reprezentanci 15-tu związków sportowych zeszli się w dn. 22 b. m. w P. K. Ol., aby zdać sprawozdanie z tego, co reprezentowane przez nich związki dotychczas uczyniły, jakie są ich plany i zamairy na jesień i zimę, oraz jakich na swe przygotowania przedolimpijskie potrzebują funduszów.

Na tej generalnej odprawie polskiego sportu olimpijskiego zabrakło przedstawicieli dwu tylko gałęzi: wioślarstwa i ciężkiej atletyki. Wioślarze nie stawili się nie dlatego zresztą, że upojeni są swemi triumfami na mistrzostwach świata w Berlinie; poprostu żaden z odpowiedzialnych kierowników P.Z.T.W. nie jest obecny w Warszawie. Ciężkoatletów zabrakło pewnie dlatego, że po przykrych doświadczeniach w Kopenhadze, zrozumieli jak mało szans posiadają, aby godnie reprezentować barwy Orła Białego na XI-ych Igrzyskach w Berlinie.

Wrażenie ogólne, odniesione z konferencji jest niewątpliwie dodatnie. Reprezentanci związków mówili naogół bardzo rzeczowo, objektywnie, nie przeceniali swych szans, nie wysuwali fantastycznych roszczeń finansowych. Tem niemniej gdyby roszczenia te, zgłoszone bądź uprzednio pisemnie, bądź na konferencji ustnie, podsumować, zebrałoby się ich z pewnością około 150.000 złotych, czyli suma parokrotnie większe od dysponowanej obecnie przez P. K. Ol.

A przecież dopiero początek. Bo czekają nas wszak jeszcze wydatki związane z przygotowaniami przedolimpijskiem na wiosnę i wczesnem latem r. 1936, wreszcie koszty wyekwipowania ekspedycji, jej podróży oraz lokum i utrzymanie w Niemczech. Krótko mówiąc chodzi conajmniej jeszcze o dobre 100.000 złotych.

Pieniądze znaleźć się nietylko powinny, ale znaleźć się muszą. Skąd — oto pytanie, które obok P. K. Ol. powinny dobrze wbić sobie w głowę przedewszystkiem poszczególne związki. Bo jakkolwiek przyznać trzeba, że wiele z nich ma prawo pracować deficytowo i wyrównywać swój budżet za pomocą subwencyj, to żaden nie ma prawa oglądać się wyłącznie na darowiznę.
Zależy to w bardzo dużej mierze od inicjatywy, sprytu, pomysłowości i przedewszystkiem — istotnej chęci. Nie wątpimy np. że złapanie odpowiedniego momentu, dobra reklama i rzeczywiście fascynujący program mógłby zgromadzić na meczu lekkoatletycznym takie same tłumy jak na piłce nożnej, tenisie czy boksie. Przy okazji, dla pamięci, przypominamy mecze Petkiewicza i Kusocińskiego z Nurmim.

Drugi moment — kto wie, czy nie jeszcze ważniejszy — to wykorzystywanie okresu przedolimpijskiego zarówno dla intensywnego krzewienia idei olimpijskiej, jak i wogóle dla szerokiego propagowania sportu.

Moment pierwszy jest bardzo ważny. „Zrobienie ruchu" wokół naszego występu w Garmisch i Berlinie, stworzenie atmosfery stale wzrastającego zainteresowania naszym udziałem w Olimpjadzie, da spewnością dużo poważniejsze zyski zarówno moralne jak i materjalne; niż kołatanie do kasy P.U.W.F. i P.K.Ol.

Chodzi tylko o to, aby pracę tę rozpocząć już dziś z całym zapałem i intensywnością; aby na wzór P. K. Ol. związki ogólnopolskie rozesłały wici olimpijskie do związków okręgowych, te skolei zainteresowały serdecznie tą sprawą kluby, które skolei muszą znaleźć drogę do serc i mózgów zawodników.

Inaczej — mówimy to zgóry — cały nabój spali na panewce. Dopóki zwycięstwo olimpijskie Polski nie osiągnie w społeczeństwie takiego choćby napięcia jak jego udział w zeszłorocznym challengeu lotniczym, dopóki związki i kluby nie przyłożą się do pracy z całem poświęceniem, a zawodnicy nie zrozumieją co to za wielki zaszczyt jest być reprezentantem Rzplitej, Olimpjada r. 1936-go będzie jednym z wielu nic nie znaczących fragmentów całokształtu szarego życia sportowego.

Nawracając do spraw konferencji, przejdziemy wkrótce poszczególne nasze sporty olimpijskie w kolejności, w jakiej omawiało się je w lokalu P.K.Ol.

Gimnastycy, mimo niezaliczenia ich do grupy olimpijczyków, bynajmniej nie zrezygnowali ze zdobycia sobie prawa startu w Berlinie. Sokół wziął się do pracy b. intensywnie, zorganizował już kurs przedolimpijski dla pań i panów, a po mistrzostwach Polski w październiku (pierwsza wogóle tego rodzaju konkurencja w Polsce w gimnastyce) chce w listopadzie bądź w grudniu zmierzyć siły panów w meczu z gimnastykami w Jugosławji.

Strzelcy materjał ludzki mają ich zdaniem b. dobry. Brak jest jednak broni, nowej precyzyjnej, drogiej broni, oraz zagranicznej amunicji, bez której ludzie strzelający z dokładnością niemal do milimetra, obyć się, niestety, nie mogą.

Dziwne jest coprawda, że związek tak potężny jak Strzelec, nie może się zdobyć na zakupno własnym sumptem 6-ciu precyzyjnych karabinów. Sato dla nas rzeczy wprost paradoksalne, które świadczą raz jeszcze, jak niezbędne jest wyodrębnienie ze Związku Strzeleckiego organizacji, którąby zajmowała się wyłącznie strzelectwem sportowem.

Lekkoatleci są bodaj najbardziej deficytowym związkiem w sporcie polskim. Trzeba im jednak przyznać, że dotychczas jedynie reprezentanci tej gałęzi sportu odnieśli wielkie zwycięstwa olimpijskie. Prezes inż. Znajdowski liczy poza szeregiem innych kandydatów jeszcze i na Kusocińskiego. Podobno nasz mistrz olimpijski z Los Angeles w styczniu będzie mógł rozpocząć systematyczne treningi.

Cała serja zawodów pań i panów i jeszcze jeden obóz — oto program na najbliższą przyszłość.

Piłkarze, reprezentowani przez p. Kuchara nie czują się najlepiej. Rzecz jasna poczyni się wszystko, aby przekonać się ostatecznie, czy mamy poco wysyłać swą drużynę do Berlina. Jeśli jednak eksperymenty z Belgją, Niemcami i t. p. wypadną negatywnie, P. Z. P. N. liczy się poważnie ze zrezygnowaniem z udziału w Olimpjadzie

Jak widzimy, sprawa postawiona jest po męsku. Brawo!

Szermierze rozpoczynają sezon treningowy na 1 września. W drugiej połowie listopada chcą zorganizować 2-tygodniowy obóz przed projektowanym w pierwszej połowie grudnia meczem z Niemcami w szabli i szpadzie. Pozatem w roku olimpijskim liczą na możliwość sprowadzenia na 7 dni w celach treningowych kilku szermierzy węgierskich.

Bokserzy boją się, aby po meczu z Niemcami opinja nie wyciągnęła w zależności od wyniku—zbyt optymistycznych, bądź, co gorsza, zbyt pesymistycznych wniosków. Mają kłopoty z powołaniem kilku olimpijczyków do wojska, ale patrzą w przyszłość optymistycznie.

Pływacy liczą na ewentualny start swej sztafety 4 x 200 mtr. Wyznaczy się im minimum. Jak je osiągną, utworzy się drużynę olimpijską i mogą pojechać.

Jeźdźcy byli reprezentowani jedynie przez mjr. Królikiewicza z ramienia dep. kawal. M. S. Wojsk. Twierdzą, że materjał koński, jeżeli chodzi o skoki jest wcale możliwy, jeśli chodzi o wszechstronną próbę konia wierzchowego, są 2 dobre konie. Pierwszą próbą będą rozpoczynające się 26-go września konkursy w Łazienkach, na których będą startować napewno Włosi i Niemcy. Pozatem wiosną wskazane byłoby wysłanie 5-ciu jeźdźców do Nicei, bądź — jeszcze lepiej — Rzymu. Ale na to trzeba 25.000 złotych. Więc... pewnie się nie pojedzie.

Kurs olimpijski w Grudziądzu rozpoczyna się 15 stycznia 1936 r. i potrwa do samej Olimpjady, z tem, że będzie się stopniowo eliminowało czołowych jeźdźców. Trudności sprawia fakt, że często dobry koń jest własnością nie odpowiedniego jeźdźca, bądź naodwrót świetny jeździec nie dysponuje dobrym koniem.

Żeglarze myślą wyłącznie o starcie jednego zawodnika na jolkach olimpijskich (10 mtr. żagla). W zimie odbędzie się kurs taktyki regatowej, potem eliminacje, prawdopodobnie wraz z klubami gdańskiemi na zatoce puckiej. Potrzeba im około 3.000 złotych na zakup łodzi. Dostaną.

Kajakowcy szykują się do startu wyłącznie w wyścigach szprinterskich. 22-go września sprawdzi się ich wartość na mistrzostwach Warszawy. Obóz będzie miał miejsce w maju 1936 roku. Sprawdzianem sił będą regaty z klubami Prus Wschodnich w zatoce puckiej. O sprzęt niema kłopotów — krajowy zdał egzamin.

Kolarze czekają na wynik meczu Warszawa — Berlin. Uważają, że są lepsi, niż się to wydaje, tylko mają pecha. Odnosi się wrażenie, że liczą na wysłanie i Pusza i szosowców.

Gry sportowe liczą się z wysłaniem zarówno zespołu szczypiorniaka, jak koszykówki panów, przyczem większe nadzieje pokładają w koszykówce, gdzie liczą na jedno z trzech pierwszych miejsc. Notabene posunięcia organizacyjne pozwolą włączyć do drużyny reprezentacyjnej szereg dalszych graczy z klubów śląskich, które obecnie nie są jeszcze zgłoszone do P. Z. G. S. Przewidziany jest mecz Polski poł. z repr. trzech silnych okręgów niemieckich i ew. mecze z Austrją oraz Węgrami.

Dla sportów zimowych bije już pierwszy dzwonek olimpijski. To też tutaj wyczuwa się dużo większą nerwowość niż u reprezentantów sportów letnich.

Narciarze rozpoczynają swój 4-tygodniowy trening kondycyjny pod kier. Br. Czecha już 26-bo b. m. w sali polskiej YMCA w Krakowie. Od 10-go października do końca listopada potrwa sucha zaprawa pod kierownictwem jednego z oficerów instruktorów P. U. W. F. W treningach na śniegu PZN. chce absolutnie wyeliminować Zakopane, które zwłaszcza w okresie Świąt Bożego Narodzenia nie nadaje się do ponownej pracy sportowej.

W związku z niedopuszczeniem do startów nauczycieli narciarstwa PZN. myśli poważnie o obsadzeniu biegów zjazdowych. Wszyscy prawie zawodnicy są stale dożywiani; pozatem na sam sprzęt potrzeba 3.600 złotych.

Hokeiści olimpijscy znajdą się pod ścisłą opieką PZHL. już od września. Między 15 listopada a 15 grudnia przewidziane są treningi i mecze w Bukareszcie, Budapeszcie oraz w Austrji, poczem dla aklimatyzacji się w klimacie górskim — turniej w Arosa.

Łyżwiarze chcieliby wysłać Kalbarczyka, Nehringową i parę Bilorówna—Kowalski. Skończy się pewnie na Kalbarczyku, bo konkurencji pań wogóle niema w programie olimpijskim, a para w jeździe sztucznej nie rokuje już żadnych nadziei na przyszłość, a bardzo skromnie na teraźniejszość.



WSPÓLNY OBIAD
spożywają uczestnicy turnieju juniorków na kortach Legji



KUMANDTÓWNA I KLIMASZEWSKA
dwie utalentowane juniorki na turnieju o mistrzostwo Polski

28 i 29 sierpień

Amerykanie w Warszawie

Co o nich sądzi Finlandja?

28 i 29 b. m. startują w Warszawie lekkoatleci amerykańscy. W związku z tem zamieszczamy artykuł naszego fińskiego korespodenta, którego uwagi zainteresować powinny nasze sfery sportowe. Red.

Helsinki, w sierpniu.
Jesień jest już za progiem, a wraz z nią zbliża się też punkt kulminacyjny sezonu, który trwał wprawdzie dość długo, jednak nie przyniósł specjalnych emocyj. Za dwa tygodnie odbędzie się w Helsinkach spotkanie międzypaństwowe Niemcy — Finlandja. Mistrzostwa lekkoatletyczne, przeprowadzone w Kotka, wykazały, że lekka atletyka fińska znajduje się w pełnej formie, toteż Niemców czeka ciężkie zadanie. Dla przykładu podajemy, że w Kotka sześciu zawodników przebiegło 1.500 m poniżej 4 minut, a siedmiu rzuciło oszczepem ponad 65 mtr.

Pożegnaliśmy niedawno mniejszą ekspedycję amerykańską i reprezentację japońskich szkół wyższych. Ciekawie zaprezentowała się grupka Amerykanów, którzy przybyli do Europy, by przed Olimpjadą wybadać teren. Czy w drużynie, wysłanej na wywiady, znajduie się faktycznie materjał na mistrzów olimpijskich, co do tego mamy poważne wątpliwości!

Robinson rozpoczął start europejski w Helsinkach czasem 1.51.5 i zycięstwem nad Teileri, a przy końcu tournee notowano mu już 1.54 i porażkę. Mimo tytułu mistrza Ameryki, dorównał więc tylko europejskiej czołowej klasie. Atutem jego jest szybkość, brak mu jednak wytrzymałości. A ma on przecież stanowić w Berlinie potężną broń Ameryki!

Anderson, „najszybszy sprinter białej rasy", jest faktycznie klasą między białymi, szczególnie na 200 m. Czy jest on jednak w stanie pobić Owensa względnie Peackocka?

Tyczkarz Mauger uległ gładko Japończykom, a miał ciężką przeprawę z fińską „młodzieżą". O ile więc można oprzeć się na wynikach, szanse wysokich, miłych lekkoatletów amerykańskich i widoki na Berlin są minimalne. Tyczy się to również Rushforta, mimo 2 metrów w skoku wwyż i 14.8 w biegu przez płotki, wyników uzyskiwanych w rodzinnym kraju. Groźny jest natomiast Dunn w dysku. Rozpiętość jego możliwości waha się od 47 — 52 metrów. Jeden udany rzut może zatem wystarczyć do uzyskania złotego medalu, naturalnie pod warunkiem, że nie zawiodą nerwy, co zdarza się często niepewnym miotaczom.

Z perspektywy olimpijskiej liczyć się poważnie należy tylko z Robinsonem, Anderssonem i Dunnem.

G. Jansson.

Csik jest już w Polsce

na czele świetnej drużyny

Budapeszt, w sierpniu.
Drużyna pływacka i waterpolowa BEAC (klub uniwersytecki) wybiera się na tournee do Polski. Drużyna piłki wodnej stanowi komplet reprezentacji Węgier. W szeregach jej znajduje się najlepszy gracz, wielokrotny internacjonał Vertessy, który jest też amatorskim trenerem swego zespołu.

W wycieczce udział biorą pozatem nastepujący zawodnicy: Csik, Lengvary II, Szekely, Vajda i Hollosi. Wszyscy oni są znanymi pływakami i w mistrzostwach akademickich w Budapeszcie uzyskali pierwszorzędne rezultaty.

Mistrz Europy Csik, który w czasie 59.4 wygrał mistrzostwa akademickie na 100 m. i wykazać się może pozatem też czasem 57.8, jest nietylko dobrym crawlistą, ale i pływakiem w stylu klasycznym. Polska publiczność będzie zatem miała możność zapoznać się z najlepszym crawlerem Europy, który jest dzisiaj lepszą klasą, niż w swoim czasie słynny Barany.

Szekely, drugi crawlista BEAC, zajął w mistrzostwach akademickich czwarte miejsce w czasie 1:02.8 na 100 m. Znajduje on się stale w składzie węgierskiej sztafety 4 x 200 m.

Lengvary jest dobry w stylu klasycznym, wygrał on mistrzostwa w czasie 3:01.4.

Skoczek Vajda dzierży od wielu lat tytuł mistrza Węgier, Lengyel okazał się w 400 i 1.500 m. jednym z najlepszych w Europie. Czas jego wynosił na 400 m. 5.02.2, na 1.500 m. 20:53.6.

Jan Bence.

★

W czwartek wieczorem przyjechała do Krakowa węgierska drużyna pływacka, B. E. A. C., która weźmie udział w tournee po Polsce. Przyjazdu gości oczekiwali na dworcu reprezentanci Związku Okręgowego oraz grono dziennikarzy.

Z wagonów wysiadła grupa pływaków, ubranych w gustowne bluzy czerwone i niebieskie koszule. Na dworcu krakowskim „lądowali" właściciele tak sławnych nazwisk, jak Ferenc Csik, Arpad Lengyel, Andres Szekely, Laszlo Vajda, Gyorgy Lengrazy, Janos Dugar, Imre Labrak, dr. Gyula Csepela, Bela Rajky i Bela Hallosi.

Po powitaniu goście udali się do gmachu YMCA, gdzie zamieszkali. W piątek rano Węgrzy wyjechali do Rabki, gdzie pozostaną do niedzieli. Tegoż dnia rano udadzą się autobusem do Andrychowa, gdzie wezmą udział w zawodach. Skolei jadą do Krakowa, zatrzymają się tutaj do wtorku, poczem udadzą się do stolicy.

JAK PRZEGRALI AMERYKANIE

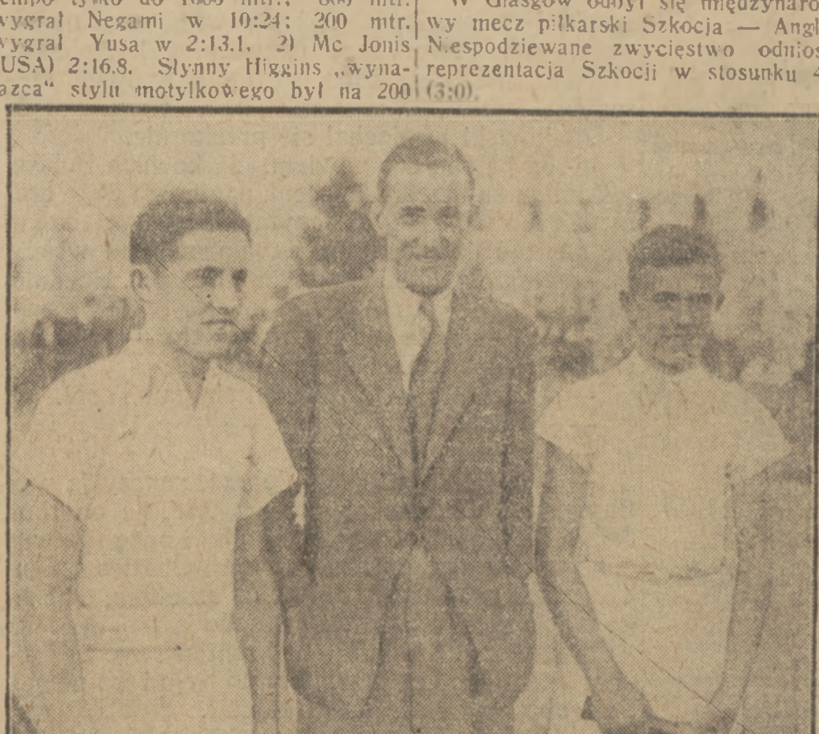
Nadchodzą obecnie dalsze szczegóły wielkiego meczu pływackiego w Tokio, zakończonego zwycięstwem Japończyków w stosunku 36:27. Na 1500 mtr. trzech Japończyków było na pierwszych miejscach, zwyciężył Ishirada w 19:18.5, 2) Makino 19:21.4, 3) Negami 19.25.8. Medica wytrzymał tempo tylko do 1000 mtr.; 800 mtr. wygrał Negami w 10:24; 200 mtr. wygrał Yusa w 2:13.1, 2) Mc Jonis (USA) 2:16.8. Słynny Higgins „wynalazca" stylu motylkowego był na 200 mtr. trzeci za Koike 2:42.6 i Hamburo. Sztafetę 3x100 mtr. st. zm. wygrała Ameryka w składzie Drysdale, Kasley i Fick w 3:20.2, przed Japonją: Yoshida, Koike i Yusa. Skład sztafety, która w czasie 8:52.2 pobiła rekord światowy by: Yusa, Ishiharada, Makino, Negami.

SZKOCJA — ANGLJA 4:2

W Glasgow odbył się międzynarodowy mecz piłkarski Szkocja — Anglja. Niespodziewane zwycięstwo odniosła reprezentacja Szkocji w stosunku 4:2 (3:0).



PRZYSZLI MISTRZOWIE I MISTRZYNIE
Grupka juniorek i juniorów, których gra na kortach Legji pozwala wierzyć w lepszą przyszłość polskiego tenisu



ZWYCIĘZCY TURNIEJU JUNIORÓW I JUNIOREK
Ksawery Tłoczyński, Siodówna, Hojanówna, Kumandtówna i Kurman ze zdobytemi nagrodami



PLANNER
tenisista austrjacki uległ Tłoczyńskiemu

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.